

DZIENNIK NARODOWY

KINO-TEATR

ROMA

Al. 3-go Maja 11

Dziś największy tenor włoski światowej sławy Beniamino Gigli oraz fascynująca Iza Miranda p. t.

Moje szczęście to ty

Już wkrótce rewelacyjny film w barwach kolorowych Władczyni puszczy

Początek o godz. 5 w święta o 3 po poł. Ceny zwykle

W największej w Polsce nowoczesnej kolejowej osadzie **KARSZNICE** koło Zduńskiej Woli (5.000 pracowników) przy magistrali G. Śląsk — Gdynia są do sprzedania 4 PLACE, w centralnym punkcie przy kościele. Informacji udzieli Stefan Klimaszewski w Karsznicach p. loco, lub p. Józef Kluf w Gomulinie poczta Piotrków Trybunalski.

W Karsznicach na miejscu brak 1) piekarni, 2) warsztatów rzeźniczo-masarskich, 3) wytwórni wód gazowych i lemoniad oraz 4) rozlewni piwa.

Wystąpienie posła Hoppego z Ozonu

Sensacyjna przygrywka do sobotnich narad politycznych

PREMIER DALADIER powiedział, że gdyby Francja toczyła się dalej w kierunku, nakreślonym przez front ludowy, to kresem tej ewolucji byłby totalizm.

Podobny pogląd wyrażono tutaj nieraz. Totalna ewolucja odbywała się we Francji etapami, a więc w sposób dla niejednego mało widoczny.

Pierwszym etapem były poczynania gospodarcze „frontu ludowego”. Doprowadziły one do rozstroju wewnętrznego i do zaniku aktywności ekonomicznej.

Rozpętanie sił niszczących, a zanik twórczych, dało rządowi legitymację do opanowywania pierwszych, a zastępowania drugich. Rozrost etatyzmu i interwencjonizmu, projekty kodeksów pracy i reglamentacji dewiz — to były elementy etapu drugiego.

Etapem trzecim — prostą konsekwencją ścisłej reglamentacji stosunków gospodarczych — byłaby twarda, totalna reglamentacja stosunków politycznych.

Wywołanie jej widma — będącego postrachem Francuza — napewno ułatwi i przyspieszy pogrzeb metod i zasad „frontu ludowego”. Będzie też ostrzeżeniem, że totalizm niekoniecznie musi się rodzić w trybie zamachów stanu — od góry. (i.)

Europa
spogląda na Londyn
Ministrowie francuscy
nad Tamizą
(Patrz art. wstępny na str. 3-ej)

Wciąż trzęsienia ziemi w Turcji

STAMBUL. Ubległej nocy w miejscowości Keuchker i okolicy odczuto nowe wstrząsy podziemne.

Jeden z tych wstrząsów spowodował runięcie kilku domów.

W miejscowości Kumtepe wytworzyły się szczeliny długości 60 m. W innych miejscowościach nawiedzonych katastrofą również powstały szczeliny.

Na miejsce udała się komisja geologiczna, która badać będzie to zjawisko.

W kilku słowach...

— Ministerstwo Sprawiedliwości Rzeczy komunizacji, że skazany w dn. 5 listopada 1937 r. wyrokiem trybunału ludowego na karę śmierci i utratę praw obywatelskich za zbrodnię zdrady stanu 44-letni Wilhelm Sammans, został stracony.

— W czasie burzy na Adriatyku u wybrzeży jugosłowiańskich, w pobliżu włoskiej posiadłości Zara, zatonał żaglowiec z 4 ludźmi załogi. Stwierdzono, że żaglowiec ten przemycał cukier do Jugosławii.

— W czasie zakładania kabla powietrznego dla kopalni Panasqueria (Portugalia), nastąpił wypadek. Kabel ten zerwał się, zabijając dwóch robotników i raniąc 10.

— W Białogrodzie zmarł w wieku 67 lat generał dywizji Sywko-Pawłowicz. Gen. Sywko - Pawłowicz był podczas wojny aż do r. 1916 szefem sztabu serbskiego, naczelnym dowódcą. Po wojnie był komendantem akademii wojennej w Białogrodzie.

Sensacje polityczne w Polsce zaczynają toczyć się, jak lawina. Opinia publiczna nie zdążyła jeszcze oswoić się z mową katowicką p. wicepremiera Kwiatkowskiego i jej znaczeniem politycznym, gdy oto dzień wczorajszy przyniósł nowe sensacyjne wydarzenie na terenie Ozonu.

Konflikt grupy „Jutra Pracy” z kierownictwem Ozonu zaostriżył się i doprowadził do wystąpienia posła Jana Hoppego z OZ. Poseł Hoppe grał w Ozonie wybitną rolę, był członkiem Rady Naczelnej obozu i sekretarzem grupy poselskiej koła parlamentarnego OZ.

Jak się dowiadujemy, poseł Hoppe wystosował wczoraj do szefa Ozonu list następujący:

Warszawa, 26 kwietnia 1938.

Do

Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego Pana Generała Stanisława Skwarczyńskiego.

Wobec negatywnej odpowiedzi Pana Generała na zgłoszoną przez posła Kazimierza Mirskiego deklarację, uniemożliwiającą

poddanie linii polityki „Jutra Pracy” ocenie sądu klubowego, jako autor jednego z kwestionowanych przez OZ artykułów — składam mandat członka Rady Naczelnej OZ, sekretarza poselskiej grupy Koła parlamentarnego OZ i godność członka organizacji OZ.

Odpis pisma niniejszego pozwalał sobie przesłać prezesowi Koła parlamentarnego OZ panu senatorowi Stefanowi Dąbkowskiemu.

Wyrazy poważania łączę
JAN HOPPE
poseł na Sejm.

Z listu dowiadujemy się o bezpośredniej przyczynie, która skłoniła p. Hoppego do wystąpienia z Ozonu. Przypomnijmy fakty.

Dnia 13 kwietnia szef Ozonu gen. Skwarczyński wykluczył z obozu posła Wacława Budzyńskiego, podając jako powód represji polityczne tygodnika „Jutra Pracy” wymierzone przeciw linii politycznej, reprezentowanej przez „Gazetę Polską”. W tydzień póź-

niej, dnia 20 kwietnia, wybuchł bunt w Związku Młodej Polski, pozostający — jak się okazało — w związku z wykluczeniem posła Budzyńskiego z Ozonu.

W okresie tym poseł Hoppe odwiedził szefa Ozonu gen. Skwarczyńskiego i zawiadomił go, że to on właśnie a nie poseł Budzyński, jest autorem szczególnie kwestionowanego artykułu „Jutra Pracy”. Szef Ozonu nie wyciągnął z tego oświadczenia konsekwencji wobec p. Hoppego i nie zmienił swojej decyzji wobec p. Budzyńskiego. Dnia 23 kwietnia zebrał się zarząd Koła parlamentarnego OZ, na którym poseł książę Światopełk-Mirski wystąpił z deklaracją, że decyzja szefa Ozonu wobec p. Budzyńskiego narusza autonomię Koła i postawił wniosek, aby zatarg szef Ozonu — p. Budzyński oddać pod rozstrzygnięcie sądu partyjnego.

Prezes koła sen. Dąbkowski wnioskował ks. Światopełk-Mirskiego przedstawił szefowi Ozonu gen. Skwarczyńskiemu do oświadczenia i decyzji. Decyzja zapadła negatywna,

szef Ozonu odrzucił wniosek o przekazanie sprawy p. Budzyńskiego sądowi partyjnemu. Ta właśnie decyzja skłoniła posła Hoppego do wystąpienia z Ozonu.

×
Nie jest to naturalnie koniec, ale dopiero początek dalszych wydarzeń w Ozonie. W sobotę, 30 b. m. zbiera się — jak wiadomo — Rada Naczelna i plenum Koła parlamentarnego Ozonu. Należy oczekiwać, że w nadchodzącą sobotę a może nawet dzień przedtem zajdą nowe wypadki, powiększające zamęt w Ozonie i uszczuplające jego szeregi.

Grupa „Jutra Pracy” wydaje się być zwaną i zdeterminowaną. Rozmaicie pod względem liczebnym jest ona szacowana. Wtajemniczeni mówią o 37 posłach, którzy zdecydowali się porzucić Ozon i stworzyć samodzielny klub poza Ozonem. Jakimi wpływami grupa ta rozporządza w kraju?

W warunkach obecnych trudno i nieporęcznie jest odpowiedzieć na to pytanie w sposób wyczerpujący. Wpływy te są bowiem dość rozległe i nieraz zakonspirowane. Ale nazwiska wybitniejszych działaczy tej grupy mówią nam, że:

- 1) poseł Madejski twórca Funduszu Pracy, posiada niewątpliwe kontakty w kołach robotniczych w niektórych okręgach kraju;
- 2) poseł Szczepański jest działaczem Unii pracowników umysłowych o niemałych wpływach w tej organizacji;
- 3) poseł Hoppe działa w organizacji Młodzieży Pracującej, której patronuje płk. Jur-Gorzechowski;
- 4) poseł Dudziński posiada „dalekie stosunki wśród ziemian i w niektórych kołach konserwatywnych.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Tajni bracia p. Rutkowskiego

„Stalowi rycerze” i „Rycerze wolności” w Z.M.P.

W kołach politycznych kolportowane są wiadomości, że na terenie Związku Młodej Polski istniały dwie organizacje tajne, które były związane z ludźmi, stojącymi poza Związkiem Młodej Polski.

Jedną z nich nosiła nazwę „Bractwo Stalowych Rycerzy”, działające na podstawie regulaminu, składa jącego się z 9 paragrafów. Została ona powołana, w myśl brzmienia regulaminu, do walki ze złem, szerzą-

ciem się na świecie i w Polsce, występującym pod różnymi postaciami, opanowującym politykę i gospodarkę, wiodąc kraj do zguby.

Przyczynami szerzącego się zła i przestępczości są: żydostwo, komunizm i masoneria. Na czele bractwa ma stać mistrz, wybierany przez kierowników środowisk. Obok mistrza działa rada, złożona z 6 członków. Członek bractwa jest obowiązany poświę-

cać mu wszystkie siły duszy, majątek i życie.

Bractwo zapewnia opiekę członkom. Ze względu na obecną sytuację, bractwo działać miało w tajemnicy.

Druga organizacja nosić miała nazwę „Rycerzy Wolności” i była zmontowana całkowicie na wzór masonerii o sześciu stopniach wtajemniczenia.

Front rządowy znowu przerwany

Wojska gen. Franco zajęły 460 km. kw.

SALAMANKA. Komunikat sztabu powstańczego donosi, że wojska kastyljskie pod dowództwem gen. Varela przerwały na odcinku Alfambra, na północ od Teruelu, front nieprzyjacielski w trzech punktach.

W dalszym ciągu operacji obsadzone zostały miejscowości, położone na południe od szosy Montalban — Alcaniz, miejscowości Molinos i Las Cuevas, następnie na południe od Montalban zdobyto miejscowości Mezquita, Canada, Jurque, Cuevad de Almuden, Aliaga i Calve, oraz wzgórze, położone wokół Aguilar.

Wszystkie przeciwnatarcia nieprzyjaciela na te miejscowości zostały odparte. W ciągu dwudniowych walk o te miejscowości, nieprzyjaciel stracił kilkuset zabitych i 700 jeńców.

Front wojsk rządowych został przerwany na odcinku bardzo silnie

umocnionym, gdzie nieprzyjaciel rozporządzał doskonale wyposażonymi stanowiskami obronnymi z wielokrotnie przewyższającą siłą powstańcze załogą. Front został przerwany na szerokości 30 km. Po trzydniowej akcji wojska powstańcze

zdołały teren 460 km. Wojska rządowe na odcinek Alfambra ściągnęły posiłki z frontu w prowincji Castellon.

BARCELONA. Trybunał sądujący za zbrodnię zdrady stanu i szpiegostwa, skazał na śmierć 26 osób.

Płonąca granica

Nowe zajęcia sowiecko-mandżurskie

KEIJE. (Korea). Główna kwatery armii koreańskiej komunikuje, że około 20 żołnierzy sowieckich wstąpiło na terytorium Mandżukuo i zajęło miejscowość, leżącą na południe - zachód od Nanpiehri o 36 km. na wschód od Hunezun.

Mandżurska straż graniczna wyparła niezwłocznie napastnika.

Ten sam komunikat donosi, że

silny oddział sowiecki zaatakował placówkę pograniczną na południu od Nanpiehri, lecz po godzinnej walce został odparty przez patrole mandżurskie, którym z pomocą przyszły stacjonowane w pobliżu oddziały. Po stronie mandżurskiej nie było żadnych strat, natomiast w oddziale sowieckim było kilkunastu zabitych i rannych.

300 tys. szczupaków w samolocie

GONDAR (Abisynja). Wylądował tu samolot, który w specjalnych metalowych skrzyniach przywiózł 300 tys. szczupaków, przeznaczonych dla jeziora Tana.

Szczupaki przybyły na miejsce przeznaczenia żywe i zostały niezwłocznie wpuszczone do jeziora. W niedługim czasie oczekiwany jest dalszy transport szczupaków z instytutu ichtjologicznego w Raymie.

Setki ofiar teroru w Palestynie

JEROZOLIMA. W okresie ostatnich rozruchów, których dwuletnia rocznica przypadła na dzień 19 kwietnia, zginęło z rąk Arabów 165 Żydów.

Liczby zabitych Arabów ustalić nie można, gdyż uchodzący przed wojskami i policją Arabowie zabierają ze sobą zabitych i rannych. Było ich w powyższym okresie przy puszczeniu ok. 250.

Współpraca wojskowa i los Czechosłowacji będą przedmiotem rozmów londyńskich

LONDYN. Między Londynem i Paryżem odbywać się będą w dniu dzisiejszym obrady w sprawie porządku dziennego rozpoczynających się w czwartek rozmów brytyjsko-francuskich.

Ambasador Corbin powraca dzisiaj rano z urlopu, w czasie którego prze prowadził wyczerpujące narady na Quai d'Orsay. Ambasador przyjęty będzie w ciągu dnia przez lorda Halifaxa, z którym uzgodni porządek dzienny rozmów.

Nie ulega wątpliwości, że na czole zagadnień, jakie omawiane będą między oboma premierami, wysunie się sprawa wspólnych metod w zakresie obrony. Sprawa ta dotyczyć będzie ściślejszej, niż dotychczas współpracy sztabów marynarki wojennej, wojsk lądowych i lotnictwa obu krajów, a także ustanowienia wspólnego urzędu zakupu broni i surowców na wypadek zbrojnego konfliktu, w którym Francja i Wielka Brytania wystąpiłyby razem. Ze sprawą tą łączy się kwestja zakupów w Ameryce samolotów, w którym to celu rząd brytyjski wysłał już komisję do Nowego Jorku.

Drugą sprawą jest sytuacja Czechosłowacji w związku z postulatami Henleina. Poseł brytyjski w Pradze Newton wezwany został do Londynu, dokąd przybędzie w dniu dzisiejszym. Złoży on wieczorem dokładne sprawozdanie lordowi Halifaxowi, który odbędzie także rozmowy z posłem Czechosłowacji w Londynie Massarykiem. Sytuacja Czechosłowacji omawiana będzie jutro na posiedzeniu gabinetu brytyjskiego, który ustali stanowisko Wielkiej Brytanii w tej sprawie dla rozmów z ministrami francuskimi.

Dalszą sprawą, która zajmie powa

Na Zamku

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj znanego amerykańskiego działacza społecznego dr. John R. Mott w towarzystwie prezesa rady krajowej polskiej Y. M. C. A. dr. Tadeusza Dybońskiego.

Dr. Mott przyjęty został następnie przez prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja - Składkowskiego oraz przez ministra Opieki Społecznej M. Kościalkowskiego.

Parlamentarzyści zwiedzają Gdynię

Wycieczka senatorów i posłów z marszałkiem Senatu A. Prystorem na czele, która onegdaj bawiła w Gdyni, zwiedziła port handlowy i instytucje użyteczności publicznej.

Oprowadzana przez kontradmirała Józefa Uruga zwiedziła również port wojenny i stocznice marynarki wojennej w towarzystwie wojewody pomorskiego Wł. Raczkiewicza, komisarza rządu Franciszka Sokoła i dyrektora urzędu morskiego inż. Łęgowskiego.

Po wysłuchaniu z ciekawieniem dłuższego referatu komisarza rządu o rozwoju, znaczeniu i potrzebach Gdyni, wycieczka odjechała w nocy do Brodnicy, celem zwiedzenia osadnictwa tamtejszego z parcelacji państwowej.

10-metrowy lej na szosie

Wczoraj nad ranem obok szosy Chorzów - Bytom na terenie Łągiewnik, w pobliżu kopalni „Wyzwolenie” popękała droga polna w 7-miu miejscach.

Okolo godz. 8-ej rano, kiedy robotnicy zamierzali zasypać szczeliny, utworzył się nagle duży lej, szerokości 10 mtr. i głębokości ok. 2 mtr.

Na szczęście robotnicy wyszli cało z wypadku. Zagrożone miejsce zabezpieczono.

żne miejsce w rozmowach francusko-brytyjskich jest osiągnięte już porozumienie włosko-brytyjskie i za mierzone porozumienie włosko-francuskie. Jak wiadomo, francuski chargé d'affaires w Rzymie Blondel złożył swemu rządowi raport o stanie i widokach prowadzonych przez siebie z min. Ciano rozmów. Treść tego raportu przedstawiona zostanie przez ministrów francuskich kolegom brytyjskim.

Wreszcie uzgodniona zostanie w

czasie rozmów również procedura ułatwienia sprawy abisyńskiej na najbliższej sesji Rady Ligi w Genewie. Na to wskazuje obecność w Londynie sekretarza generalnego Ligi Avenola, który pozostaje w Londynie aż do końca tygodnia i będzie brał udział w rozmowach na ten temat.

Nie ulega również wątpliwości, że ministrowie obu mocarstw przy okazji spotkania w Londynie, wyczerpująco przedyskutują sytuację w Hiszpanji.

Daladier żąda wzmocnienia produkcji i zwiększenia wydajności pracy

PARYŻ. Po porannym posiedzeniu rady gabinetowej, na którym ustalono w najważniejszych zarysach zasady planu prac gospodarczych rządu i ustawodawstwa dekretowego, premier Daladier udzielił dziennikarzom szeregu wyjaśnień, w których podkreślił, jako naczelne zadanie polityki gospodarczej obecnego rządu, wzmocnienie produkcji i obrotu.

Premier wyszedł z założenia, do kumentując to bardzo plastycznie przykładami, że Francja jest krajem o najmniejszej w tej chwili wydajności pracy w Europie, a wobec sytuacji finansowej, która przy 250 miliardach franków rocznego dochodu narodowego wymaga przeznaczenia 110 miliardów rocznie na wydatki państwa i samorządu, tylko wzmocnienie produkcji i wzmocnienie obrotów może przywrócić równowagę gospodarczą kraju. Premier wskazał, że z

zagadnieniem tem wiążą się wszystkie zagadnienia polityki zagranicznej, a nawet wewnętrznej, oświadczając, że jeśli Francja nie zechciała w przyszłości pracować więcej, to w pewnym momencie znajdzie się wobec sytuacji bez wyjścia, której jedynym rozwiązaniem byłby system totalny.

Dla wzmocnienia produkcji i obrotów zapowiedział premier reformy w dziedzinie ustawodawstwa o czasie pracy, wskazując, że poza przedsiębiorstwami, w których stosowany jest system pracy taśmowej i gdzie 40-godzinny tydzień pracy musi być utrzymany bezwzględnie, w całym szeregu innych przemysłów należałoby postanowienia dotychczasowe złagodzić i przywrócić 45-godzinny tydzień pracy.

Dalej w celu przywrócenia równowagi finansowej premier zapowiedział podwyższenie różnych po

Zarządzeniem P. Prezydenta Rzeczypospolitej odznaczeni zostali Złotym Krzyżem Zasługi za zasługi na polu pracy społecznej: pp. dr. Franciszek Bieda, profesor nadzw. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Michał Bleicher w Przemyślu, Kazimierz Ładoś w Grudziądzu, inż. Tadeusz Mrozowski w Warszawie, dr. Ludwik Rogorowicz w Warszawie, Helena Salska w Pabjanicach;

za zasługi na polu pracy samorządowej: Feliks Banasiak w Warszawie, Jerzy Bojańczyk we Włocławku, Witold Michał Adam Broniewski w Poznaniu, Waclaw Chowaniec we Lwowie, dr. Włodzimierz Dąbrowski

w Katowicach, Marjan Drozdowski w Katowicach, Stanisław Dzieduszycki w Sokołowie, woj. stanisławowskiego, Ludwik Gierlicki w Warszawie, Jan Kędzior w Katowicach, Edward Dunin-Markiewicz w Warszawie, Ignacy Matuszewski w Warszawie, Tadeusz Witold Micheński w Poznaniu, Jerzy Oleksiński w Románówkach, pow. tarnopolskiego, Zdzisław Plenkiewicz w Warszawie, Ignacy Puławski w Krzemieniu, woj. wolińskiego, dr. Adam Smolka w Warszawie, Piotr Sobczyk w Piaszkach, pow. jędrzejowskiego, Dymitr Szarzyński w Warszawie, Lucjan Zardrowski w Warszawie;

za zasługi na polu pracy zawodowej: Marja Dąbrowska w Łodzi, Teodora Raczkowska w Warszawie, dr. Władysław Rodys w Warszawie;

za zasługi w służbie państwowej: Grzegorz Wengorow w Warszawie. Złotym Krzyżem Zasługi po raz drugi odznaczeni zostali za zasługi na polu pracy społecznej: Janusz Gościmski w Warszawie, płk. dypl. Tadeusz Grabowski I, płk. dypl. Ludwik Lichtarowicz;

za zasługi na polu pracy samorządowej: dr. Maurycy Jaroszyński w Warszawie, Ludomir Kaczmarek w Warszawie, Józef Poniatowski w Warszawie.

Złotym Krzyżem Zasługi po raz trzeci odznaczony został za zasługi na polu pracy samorządowej Kazimierz Światopełk-Mirski w Woroncu, pow. bialskiego.

Krakowski Zw. Legionistów w obronie pamięci

ś. p. Emila Bobrowskiego

Zarząd krakowskiego okręgu Związku Legionistów wydał komunikat protestujący w ostrych słowach przeciw artykułowi „Słowa” wileńskiego z dn. 21 b. m., w którym autor artykułu Hieronim hr. Tarnowski pisząc o ś. p. senatorze dr. Emilu Bobrowskim, wspominał o tem, jakoby dr. Bobrowski brał udział w wypadkach listopadowych w 1923 r.

„Stwierdzamy z całą stanowczością — mówi komunikat — że ś. p. senator dr. Emil Bobrowski nie tylko nie brał żadnego udziału w wypadkach listopadowych w 1923 r. na ulicach Krakowa, lecz czynił wszelkie wysiłki, aby nie dopuścić do starcia tłumów z wojskiem. Jego głównie zasługą było, że te tragiczne wypadki zostały zlokalizowane i opanowane”.

Po zgonie

Al. Świętochowskiego

Zarząd miejski w Łodzi wysłał na ręce rodziny ś. p. Aleksandra Świętochowskiego depezę treści następującej:

„Z powodu zgonu ś. p. Aleksandra Świętochowskiego wielkiego pisarza polskiego, bojownika prawdy i krzewiciela szczytnych ideałów społecznych, pierwszego laureata nagrody literackiej m. Łodzi, wyrazi głębokiego współczucia składa Zarząd miejski w Łodzi”.

Polska Akademia Literatury wysłała na ręce p. Marji Świętochowskiej depezę następującej treści: „Śmierć wielkiego pisarza okryła głęboką żalobą piśmiennictwo polskie. Niech w tragicznej godzinie będzie dla Pani pociechą, że dostojne imię Jego żyć będzie w nieprzemijającej pamięci kultury polskiej”.

Krwawy 1 maj zapowiadają komuniści w Czechach

PRAGA. Zakaz ze strony rządu urządzania pochodów na dzień 1 maja wywołał gwałtowne ataki w prasie komunistycznej. Dzienniki komunistyczne z organem centralnym „Rude Pravo” na czele grożą, iż 1 maja dojdzie do żywiołowych manifestacji, które mogłyby naruścić okres obecnego pokoju wewnętrznego pomiędzy partjami

S. A. w Austrii zaczynają hulać z okazji wzmocnienia kursu antyżydowskiego

WIEN. Od paru dni wzmógł się w Wiedniu kurs antysemitki. Przed szeregiem sklepów zostało zarządzone pikietowanie przez Żydów, zmuszonych do tego przez członków S. A., przyczem Żydzi trzymają w rękach tablice z napisami, ostrzegającymi aryjczyków przed kupnem.

Ponadto w szeregu lokali kazano Żydom czyścić je pod nadzorem S. A. Władze partyjne komentują w ten sposób, że są to jedynie „lokalne incydenty”, będące wyrazem anty-

semityzmu ludności wiedeńskiej... WIEN. Prasa ogłasza zarządzenie premiera Goeringa jako pełnomocnika 4-letniego planu gospodarczego, wymierzone przeciw maskowaniu żydowskich przedsiębiorstw.

Rozporządzenie to zabrania obywatelom niemieckim pochodzenia aryjskiego współdziałania dla korzyści osobistych przy maskowaniu przed ludnością lub władzami żydowskiego charakteru danego przed-

siębiorstwa. Rozporządzenie to zabrania również obywatelom niemieckim pochodzenia aryjskiego zawierania kontraktów na rzecz lub w imieniu Żydów, jeżeli ten fakt przemilczą wobec swego aryjskiego kontrahenta.

Kara za te przestępstwa jest areszt, a w cięższych wypadkach i więzienie nie niższe jednego roku. WIEN. Tak zwany „pokój wielkanocny” postanowiono przedłużyć do 10 maja b. r.

Pomezja — nowe miasto na Błotach Pontyjskich

RZYM. Mussolini dokonał dziś aktu założenia piątego po Littorji, Sabaudji, Pontynji i Aprilji miasta, które będzie zbudowane na pograni-

czu Błot Pontyjskich. Budowa tego miasta, które nazywać się będzie Pomezja, zostanie ukończona 29 października 1939 roku.

Miasto będzie ośrodkiem obszaru rolniczego, liczącego około 16 tys. ha, skolonizowanego przez byłych kombatanów.

Wystąpienie posła Hoppego z Ozonu (Dokończenie ze str. 1-szej)

Pozatem grupa „Jutra Pracy” pozostaje w bliskim kontakcie z najbardziej liczną grupą O. N. R., skupiającą się koło dziennika „ABC” oraz z tą młodzieżą, którą zbuntowała się w Ozonie. W kołach politycznych rozeszły się wczoraj pogłoski, jakoby wszystkie wymienione wyżej ugrupowania utworzyły miały nie tyle nowe stronnictwo, ile nowy obóz oparty na solidarnym współdziałaniu. Nowy obóz rozporządzałby niewątpliwie kilkoma dziennikami w Warszawie i na prowincji oraz liczną i ruchliwą prasą perjodyczną. W Warszawie za organy przychylnie nowemu obozowi mogą uchodzić dzienniki „ABC” i „Czas”, w Wilnie „Słowo” i w Poznaniu „Dziennik Poznański”. Zaledwie napisaliśmy te słowa, gdy na stół redakcyjny padła informacja następująca:

Redaktor naczelny „Dziennika

Pomorskiego” i korespondent „Gazety Polskiej” p. Józef Winiewicz wystosował do wicemarszałka Miedzińskiego list z zawiadomieniem, że rezygnuje z dalszej współpracy z „Gazetą Polską”.

Jako powód podał p. Winiewicz stanowisko „Gazety Polskiej” wobec inicjatywy red. Mackiewicza, zmierzającej do podwyższenia stanu liczebnego armii o 3 dywizje oraz stanowisko tego organu w sprawie Związku Młodej Polskiej. A zatem nie błądzimy, gdy informujemy o prasowych połączeniach grupy „Jutra Pracy”.

Rzecz jasna, że naszkicowany tu bieg wydarzeń mógłby przybrać inny obrót, gdyby czynniki w Ozonie nadzórne powzięły decyzję w myśl postulatów, głoszonych przez zdeterminowane ugrupowanie polityczne.

Wewnątrz numeru informujemy

Europa spogląda na Londyn

Ministrowie francuscy nad Tamizą

Ministrowie francuscy jadą do Londynu w warunkach zgola specjalnych. Są to „warunki specjalne” przedewszystkiem w samej Francji.

Rząd francuski od czasu objęcia prezesury przez premiera Daladier wzmoził się wydatnie.

Po pierwsze dlatego, że zdecydował się na wydanie szeregu zarządzeń gospodarczych, które nawet płochliwą i chwiejną giełdę napłynęły wyraźnym i daleko idącym optymizmem. Spowodowało to poprawę i opanowanie kursu franka. Jeszcze kilka dni temu płacono 166 franków za funta, obecnie płaci się tylko 161.

Przyczyniło się do tego oświadczenie prasowe premiera Daladier nacechowane realizmem i trzeźwością polityczną a zawierające uroczystą zapowiedź utrzymania wolności obrotów dewizami, deklarującą wierność dla francusko-angielsko-amerykańskiego porozumienia, stabilizację franka na kursie korzystnym dla eksportu i szybkie podjęcie uzdrowienia stosunków w produkcji narodowej.

W imię tego „uzdrowienia stosunków” zapowiedział premier Daladier ograniczenie stosowania 40-godzinnego tygodnia roboczego i przywrócenie w całym szeregu przemysłów 45 godzin tygodniowej pracy. Podwyższenie opłat i podatków ma być stosowane niesłychanie ostrożnie, wreszcie ma być przeprowadzone wydanie rozszerzenie obrotu kredytowego.

Z rzadką we Francji jednogłonością niemal cała prasa przykłaśnieła projektom Daladier. Nie sprzeciwili im się także i socjaliści. Na kongresie socjalistów, który w ub. niedzielę obradował w Lyonie, były minister gospodarki, p. Spinasse, w programowym przemówieniu stanął niemal dokładnie na tem samem stanowisku, co premier Daladier. Z wygłoszonego na tymże kongresie, przemówienia b. ministra spraw wewnętrznych p. Dormoy, wynika jasno, że w tej chwili przynajmniej p. Daladier nie ma powodu obawiać się ataku ze strony socjalistów. Wprawdzie we Francji wszystkie niespodzianki są możliwe, bez zbytejnego jednak optymizmu stwierdzić można, że ministrowie francuscy jadą do Londynu w poczuciu spokojnej pewności. Nie trzeba dodawać, że wzmacnia to znakomicie ich sytuację i ułatwia im grę z angielskim partnerem.

A gra to w każdym razie niełatwa.

Jest rzeczą znamenną, że już teraz zauważyć się daje rozbieżność między sugestjami lansowanymi w sprawie londyńskich rozmów z Paryża a między temi samymi sugestjami, lansowanymi przez Londyn. W Paryżu mówi się mianowicie o tem, że rezultatem rozmów londyńskich będzie coś w rodzaju sojuszu wojskowego między Francją a Anglią, w Londynie natomiast oceny w tej mierze nacechowane są daleko większą rezerwą.

Tak zresztą było zawsze od zakończenia wielkiej wojny. Francuzi mają głęboko zakorzenione i tak wielkie poszanowanie dla wszelkiego rodzaju podpisanych papierków, dla dokumentów, że od pierwszej chwili po skończeniu wojny starali się o zdobycie od Anglii takiego podpisanego papierka, przeciwko czemu Anglicy bronili się wytrwale i uporczywie.

I będą bronić się i obecnie. Nie leży bowiem w charakterze narodowym angielskim taka pochopność do prawniczych dokumentów i papierków. Naród, który nie ma właściwie spisanej konstytucji, nie jest

skłonny do podpisywania sojuszków i aljansów. Nie zmienia to zresztą w niczem istoty rzeczy, nie osłabia poczucia tego głębokiego związku, jaki istnieje między Anglią a Francją, z punktu widzenia Francuzów stanowi jednak szkopol trudny do ominięcia.

I teraz więc będą napewno ministrowie francuscy badać w Londynie grunt i próbować skłonić Anglię do zawarcia z Francją formalnego sojuszu. Wzmocniły to zna-

komicie sytuację wewnętrzną rządowi premiera Daladier i na terenie międzynarodowym, na nadchodzącej sesji Rady Ligi Narodów, stworzyłyby dla Francji sytuację wyjątkowo korzystną.

Mimo to nie sądzimy, aby do tego sojuszu dojść mogło. Nie sądzimy, aby już teraz pp. Daladier i Bonnet zdolali przełamać tak mocno zakorzeniony wstręt Anglików do formalnych zobowiązań i czarno na białem podpisywanych soju-

zów. Niemniej rozmowy londyńskie obejmą w s z y s t k i e najważniejsze sprawy polityki światowej i doprowadzą niewątpliwie do uzgodnienia poglądów Francji i Anglii na współpracę z Włochami i na dalsze stosunki z Niemcami.

Jest to w tej chwili najważniejsze, gdyż pokój i równowaga Europy zależą przedewszystkiem od harmonijnej współpracy między Anglią i Francją.

N.

„Wierzę w Boga i Hitlera, jego proroka”

Nowoczesny mahometanizm III Rzeszy

Znany publicysta paryski, Pierre Dominique, na łamach dziennika „La Republique” porównywa Hitlera do Mahometa, pisząc:

„Polityka Hitlera polega na dokładnym zuniifikowaniu całego kraju i zgłajchszaltowaniu społeczeństwa. Przedewszystkiem wytypowanie wszelkich partji, a nawet formacji nie narodowo-socjalistycznych, jak np. „Helm stalowy”. Następnie zniszczenie poszczególnych państw, jak Bawaria, Saksonja itd. Potem wylimowanie Żydów. Prześladowanie — narazie, w oczekiwaniu na coś „lepszego” — wyznawców chrześcijańskich. Wreszcie w dniu 4 lutego b. r. zniszczenie autonomji Reichswehry.

W olbrzymich koszarach, jakimi są dzisiejsze Niemcy, wszyscy muszą nosić znak swastyki, a najbardziej oddani sprawie i najbardziej zaufania godni należą do partji. Wszyscy Niemcy bez wyjątku winni mieć jedno wychowanie, jedną religję, której streszczeniem niejako mogą być słowa, wypowiedziane w tych dniach przez dr. Leya w formie hitlerowskiego wyznania wiary: „Wierzę w Boga i w Hitlera, jego proroka”.

Podobnie w swoim czasie postępował Mahomet, który uważał, że świat jest podzielony na wiernych i nie-

wiernych. Ci ostatni są bądź niewolnikami wiernych, bądź też wrogami, a wówczas całkowite wytypowanie „niewiernych” jest celem i dążeniem „wiernych”. Dla Mahometa w rzeczywistości słowo „niewierny” równało się słowu: „chrześcijanin”.

Dla Hitlera niewiernym jest bolszewik. Rzecz charakterystyczna: opierając się na słowach, wypowiedzianych wielokrotnie w przemówieniach partyjnych przez hitlerowskich przywódców, możnaby sądzić, że w oczach nazich wszelka demokracja jest czemś bardzo zbliżonym do bolszewizmu”.

Przekreślona linja podziału

Prasa o mowie p. wicepremiera

Szeroki oddźwięk znajduje w prasie mowa p. wicepremiera Kwiatkowskiego. Wszystkie niemal organy opinji stwierdzają, że stanowi ona doniosłe „novum” w stosunku do dotychczasowej akcji konsolidacyjnej O.Z.N.

Podstawowym elementem tej akcji był bezkompromisowy stosunek do istniejących ugrupowań politycznych. Konsolidacja nie może opierać się na koalicyjnym stronnictwie — głosili organy O.Z.N.; jej warunkiem jest śmierć stronnictw i bezkompromisowe rozplynięcie się ich członków w Ozone.

To stanowisko o monopartyjnym, a w dalszej perspektywie — o totalnym posmak, było niewątpliwie jedną z przyczyn niepowodzeń dotychczasowej akcji konsolidacyjnej. Jak bowiem pisze „Polonja”:

„Do tej pory usiłowano wzmocnić o bywateli, że kto otrzymał nominację i pieniądze, tego trzeba uznać za geniusza i pokornie słuchać, likwidując na rzecz noworodka dotychczasowe organizacje. Przez jakiś czas takim wodzem młodzieży miał być p. Rutkowski, a całego społeczeństwa p. Koc, teraz za geniuszów mamy uważać gen. Skwarczyńskiego i majora Galinata. Kto nie chciał się tego rodzaju wodzom podporządkować i własnej organizacji rozwinąć, był uważany za szkodliwego „sobiepana”. Takie stawianie sprawy oczywiście nie Ozone ni pomogło. Od stronnictw opozycyjnych nie odpadł nikt. Ozone ni mógł się pochwalić nawet tak mizernymi sukcesami, jak osławiony B.B.W.R.”

Przemówienie p. wicepremiera Kwiatkowskiego — stwierdza „Polonja” — „uznać należy jako odwrót od tej metody.

Ten sam pogląd wyraża również szereg innych pism, przywiązując do tej różnicy znaczenie zasadnicze.

Tak więc w „Kurjerze Warszawskim” czytamy:

„Czyż określenie, które mówi o „tendencji ku zjednoczeniu sił narodu, choćby one formalnie krystalizowały się w różnych ugrupowaniach” nie przekreśla balamutnego i szkodliwego urojenia? Jest to wyraźne stwierdzenie, że zjednoczenie narodowe nie ma wcale polegać na zagładzie dotychczasowych i w długim rozwoju wytworzonych ugrupowań politycznych, co jest wogóle niemożliwe, lecz na ich zgodnym działaniu w ustalonym zakresie, co jest wykonalne i wypróbowane w wielu krajach.”

Powyższe określenie w sposób analogiczny komentuje „Warszawski Dziennik Narodowy”:

„Wicepremier rozumie konsolidację, jako „współdziałanie ugrupowań politycznych”, zarówno prorządowych, jak i opozycyjnych, unikając wysuwania z u-porem przy wszystkich dotychczasowych próbach konsolidacyjnych — prymatu obozu pilsudczyków.”

W „I.K.C.” zaś czytamy:

„Zasady, zawarte w przemówieniu p. wicepremiera, przekreślają stanowczo dotychczasowe linje podziału. Mówią o współdziałaniu ludzi różnych przekonań, a nie o ich podporządkowaniu się. Żądają oliary od wszystkich, zastrzegając się przeciwko próbom totalistycznym. Wskazują wreszcie na potrzebę reform, które współdziałaniu ludzi dobrej woli nadać mają dopiero cechę politycznego realizmu.”

Pesymistą pozostaje natomiast nadal „Robotnik”. Twierdzi on, że przemówienie p. wicepremiera nie oznacza wcale „wyjścia poza ramy systemu”:

„P. Kwiatkowski ten problem najbardziej istotny raczej omiął; niemniej pozostaje on punktem centralnym naszej sytuacji wewnętrznej. I doprawdy, czas już najwyższy zaniechać frazeologii t. zw. „anty-partyjnej”, która jest dzisiaj spóźniona o dobre 10 lat i z którą jest nie do twarzy miarodajnemu przedstawicielowi systemu rządzenia.”

W poglądzie tym „Robotnik” jest raczej odosobniony. Albowiem i szereg innych pism, a mianowicie „Goniec”, „Wieczór Warsz.”, „Maly Dziennik” i „Czas” traktują przemówienie p. wicepremiera jako „wyciągnięcie ręki do opozycji”, co stanowi istotne „novum” w dotychczasowych poczynaniach konsolidacyjnych.

Oczywiście, między słowem i czynem istnieje duży dystans. Nauczyl nas tego długie lata. Zwłaszcza frazeologia konsolidacyjna dała ten efekt, że każde nowe zapowiedzi w tej mierze traktowane są dziś przez opinję z niewiarą.

Daje jej wyraz „Warsz. Dziennik Narodowy”, który pisze:

„Tyleśmy już słyszeli ze strony obozu majowego wezwać do konsolidacji i tyle razy przekonaliśmy się, jak o cele istotne kryją się w tych wezwaniach, że jeszcze jeden apel o współdziałanie nie zmienia w niczem sytuacji.”

Sluszną jest tu jednak obserwacja „Matego Dziennika”:

„Opinia publiczna zważa i musi zważać nietylko na to, co zostało powiedziane, ale na to również, z czyich ust padły te czy inne słowa lub zapowiedzi. I z tego względu fakt, iż mowę tę wygłosił właśnie wicepremier Kwiatkowski, ma szczególnie doniosłe znaczenie. Budowniczy Gdyni, twórca Centralnego Okręgu Przemysłowego dowiódł krajowi, że potrafi swe zamierzenia urzeczywistnić. Dlatego wystąpienie min. Kwiatkowskiego, który przytem wypowiedział się z tak widocznym poczuciem odpowiedzialności, tak starannie wazył każde słowo, musi budzić radość i otuche. Czekaemy czynów!”

Co to mają być za czyny? Pod tym względem istnieje pewna rozbieżność poglądów.

Tak więc „Goniec Warszawski” pisze:

„Próżno szukalibyśmy w przemówieniu gotowej konstrukcji, nie wskazuje też mowa min. Kwiatkowskiego drogi politycznej, na którą należy wkroczyć, aby skonsolidować polityczne siły narodu polskiego.”

Innego zdania jest „Wieczór Warszawski”. Mianowicie, zdaniem tego pisma, z przemówienia p. wicepremiera wynika, że:

„w niedługim czasie należy oczekiwać nowej inicjatywy czynników miarodajnych, przyczem lógka wskazuje, że kolejność ewentualnych działań byłaby następująca:

- zapoczątkowanie prac nad zmianą ordynacji wyborczej,
- akcja w kierunku pojednania bliskich ideowo, a zwalczających się dziś żywiołów politycznych,
- zmiana rządu,
- nowe wybory.”

Z przyczyn od nas niezależnych nie uwzględniamy w tym wachlarzu opinji organów O.Z.N. Nie wypowiadają się one bowiem o przemówieniu p. wicepremiera. Zajęte są innymi sprawami. „Gazeta Polska” i „Kurjer Poranny” walczą na dal zawzięcie ze Stronnictwem Narodowym, z Konserwatystami, z p. Niedziałkowskim z „Robotnika” i z Lewiatanem. Jedynie „Expressowi Porannemu” przemówienie p. wicepremiera daje okazję do utwierdzenia się w przekonaniu, że między polityką i gospodarstwem istnieje organiczny związek.

Miasta chcą dotrzeć kroku akcji w C.O.P.

W dniu 25 b. m. odbyła się w sali Polskiego Banku Komunalnego zorganizowana przez Związek Miast Polskich I konferencja miast z obszaru C.O.P.

Udział w konferencji wzięło 28 miast. Oprócz przedstawicieli miast na konferencji obecni byli przedstawiciele ministerstwa Spraw Wojskowych, Skarbu, Spraw Wewnętrznych, Przemysłu i Handlu, Funduszu Pracy, Banku Gospodarstwa Krajowego, tudzież przedstawiciele 8 Izby Przemysłowo-Handlowych, oraz Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych.

Głównym celem tej konferencji było omówienie planu działania miast w związku z budową C.O.P. i środków tego działania.

W wyniku dyskusji Prezydium stwierdziło następujące jednomyślne stanowisko przedstawicieli miast:

Miasta pragną wszelkimi sposobami im środkami przyczynić się do powodzenia i rozwoju podjętej w C.O.P. akcji.

Konieczne jest umożliwienie miastom podjęcia zawczasu prac przygotowawczych dla oczekujących ich zadań.

Konieczne jest uwzględnienie potrzeb miast C.O.P.-u i specjalnych okoliczności, powstających na terenie tych miast przy wydawaniu ustawy o doraźnej poprawie finansów miejskich.

Konieczne jest zapewnienie miastom C.O.P.-u środków na inwestycje bezpośrednio wiążące się z inwestycjami państwowymi i będące ich naturalnym uzupełnieniem, oraz na takie inwestycje, których potrzeba i pilność jest następstwem powstawania nowych warsztatów produkcji i pracy.

Należałoby zwiększyć kredyty na sporządzanie planów zabudowania miast C.O.P.-u oraz na przygotowanie technicznych projektów inwestycji.

Konieczne jest udostępnienie miastom środków do walki ze spekulacją terenową i ułatwienie wykonywania planów zabudowania, a to przedewszystkiem przez umożliwienie im tworzenia zapasów gruntów.

Należałoby zastrzec miastom pierwszeństwo rozprowadzania na ich terenie energii elektrycznej i gazowej, dostarczanej państwowymi linjami elektrycznymi i gazociągami.

Uznano pozatem za konieczne powołanie przez Związek Miast Polskich stałej specjalnej komisji, w składzie 5 — 7 osób, dla współpracy z Zarządem Związku Miast Polskich w sprawach dotyczących C.O.P.-u.

Obfity materiał, jaki dała konferencja, zużytkowany zostanie przez Związek Miast Polskich dla przedstawienia rządowi przedewszystkiem pilnej potrzeby stworzenia odpowiedniej formy stałej współpracy władz rządowych z samorządem terytorjalnym, a miastami w szczególności, w sprawach związanych z C.O.P. Naskutek propozycji Izby Przemysłowo-Handlowych ma nastąpić również pogłębienie współpracy w powyższych sprawach Związku Miast Polskich ze Związkiem Izby Przemysłowo-Handlowych.

Woj. Hauke-Nowak w Łucku

Do Łucka przybył wczoraj i objął urzędowanie nowomianowany wojewoda wołyński p. Aleksander Hauke-Nowak.

Na zebraniu przedstawicieli władz państwowych i samorządowych oraz urzędów niezespołonych, nowego wojewody powitał wicewojewoda p. Kono-packi. Na powitanie to odpowiedział wojewoda Hauke-Nowak.

W poszukiwaniu przodków

Urzędy parafjalne w Austrii zawalone pracą

Okres świąteczny w Austrii minął. Skończyły się fackelzugi, parady, mowy i wiece, cały ten ogromny tam - tam propagandy „uświadamiającej” i otumaniającej „wyzwolonego” obywatela Marchji Wschodniej. Przyszli dzień powszedni, szary, smutny, rzeczywisty z jego „wielkoniemieckimi” warunkami życia, z nowymi wymogami hitlerowskiej racji stanu.

Od wieków osiadły na swej ziemi, gemütlicher Wiener poczuł się nagle odosobniony, samotny, niepewny swego pochodzenia, prawomysłności swych przodków, ich i swej aryjskości. Zaprzagnął naraz związać się mocniej z przeszłością, upewnić siebie i... nowych panów o swej rdzennej niemieckości. Zachciało mu się drzewa genealogicznego, paszportu praszczurów (ein Ahnenpass) jedynie ważnego, najdonioślejszego teraz dokumentu obywatela niemieckiej Austrii.

W wiedeńskich urzędach parafjalnych panuje dziś ruch ogromny. Istny run poszukiwaczy przodków. Godzinami wystają w „ogonkach”, tłoczą się, byle tylko jak najprędzej uzyskać autorytatywne potwierdzenie aryjskiego pochodzenia dziadków i pradziadków po mieczu i kądzieli. A robota to niełatwa: trzeba ustalić daty urodzenia, chrztu, ślubu, śmierci, na każdy z tych faktów uzyskać odpowiedni papierek, stempel i w rezultacie ten upragniony „paszport”, Ahnenpass.

Okazuje się przytem, że wielu Wiedeńczyków wogóle nie zna, nie pamięta imion swych praszczurów, nie jest w stanie określić ich daty urodzenia czy śmierci, bo albo poginęły księgi parafjalne, zniszczone w czasie wojny, albo przodek, niedbały, zwłaszcza, gdy przywędrował z prowincji, nie pomyślał o skrupulatnym załatwieniu wszystkich formalności. Nie przewidział, że jego potomkowie będą musieli dowodzić, iż mieli przodków, aryjskich przodków we wszystkich pokoleniach aż do roku 1799. Członkowie partii hitlerowskiej bowiem, urzędniczy, dziennikarze i artyści nie mogą, nie powinni zadowolili się prababką i pradziadkiem; jeśli chcą być prawomysłni, muszą

odtworzyć całe swe drzewo genealogiczne właśnie aż do roku 1799. Szukają więc biedacy, męczą się i niezawasze znajdują te upragnione dokumenty. Rozpacza Urzędowo-coprawda nie nakazano jeszcze zapatrywać się w „Ahnenpassy”, ale wiadomo już, że nakaz taki przyjdzie. Należy więc zawczasu o tem pomyśleć.

Urzędy parafjalne są zawalone robotą. Nietylko interesantów trzeba załatwiać możliwie najprędzej, nietylko trzeba wertować stare, pożółkłe księgi i akta, ale trzeba odpowiadać na stopy listów, trzeba zasięgać informacji po różnych zakątkach kraju, a nieraz i zagranicą. Przyjęto coprawda dużo nowych urzędników, zwielokrotniono liczbę biurów i ludzi za nimi, ale to za mało. Roboty huk, robota się pali, ludzie się denerwują, niepewni, przerażeni: a nuż któryś przodek poślizgnął się, może gdzieś tam był jakiś mezaljansik, jakiś zakazany romans... A wtedy cały paszport, cały Ahnenpass djabli wezmą.

Tak źle jednak nie będzie. Nowe władze są przezorne, idą obywatelowi na rękę. Kto nie może zebrać

wszystkich dokumentów, gdzie są jakieś wątpliwości, można się jeszcze ratować badaniem lekarskim, biologicznym stwierdzeniem aryjskości. Dopiero, kiedy ta droga zawiedzie, kiedy lekarz stwierdzi „nieczystą” krew, dopiero wtedy trzeba będzie zrezygnować z „paszportu”.

Ale lekarz — to ostateczność. Biologiczna aryjskość to już jednak nie to samo, co udokumentowany, na papierkach i stemplach oparty, żelazny, konsekwentny łańcuch przodków obulnny, pełne prawo do „Ahnenpassu”, no i do urzędów, posad, do życia. Starają się więc ludziska o ten upragniony paszport, denerwują się, no i placą. Bo to kosztuje: stempel, dowód, ofiary. Św. Biurokracy dosiada nowego konika i harcuje, że aż miło...

Tak to „oswobodzona” Austrija, po świątach, po plebiscycie, po paradach, styka się oto teraz z szarem, codziennym życiem. Po wielkich obietnicach przychodzi rzeczywistość, niezawsze tak różowa i przyjemna, jak wielkie dni „radości”, kiedy historia muska swem skrzydłem szarego człowieka. (ab.)

„Wychowanie” Ukraińców w Sowietach

Nowy moskiewski satrapa Ukrainy Chruszczew gorliwie zajął się wychowywaniem Ukraińców w duchu sowieckiego patriotyzmu. Pismom nakazano drukowanie podniosłych artykułów, teatrom i kinom wystawianie bohaterskich sztuk z historii walk z „polskimi i innymi interwentantami”. Okazało się przytem, że poeta Puszkyn i kompozytor Czajkowski również nie są w porządku. Oto przedstawili „złoczyńcę i zdrajcę Mazepę”

w barwach zbyt romantycznych. I nie jest to chyba przypadkiem, że pod tym względem poglądy czerwonych władców nie różnią się zbyt od poglądów władz carskich.

Można się tylko obawiać, że pan Chruszczew nie zdąży ujrzeć owoców swej budującej działalności. Bo tak się składa, że wszyscy jego poprzednicy w bardzo szybkim czasie okazywali się „szkodnikami i zdrajcami”.

Pół roku trwał pożar w Kopalni

Ze Śląska opolskiego donoszą: W listopadzie ub. r. kopalnia „Beuthen” w Bytomiu nawiedzona została katastrofalnym pożarem, który wybuchł na poziomie 350 m. Mimo zastosowania różnych środków zapobiegawczych, nie udało się przez dłuższy czas groźnego żywiołu opanować.

Dopiero w tych dniach pożar zdolano całkowicie ugasić i wznowić prace nad wydobywaniem węgla na tym odcinku.

Dochodzenia wykazały, że pożar wywołany został zbrodniczym podpaleniem. Sprawcy podpalenia nie udało się wykryć.

Niemcy polscy w ofensywie

Spadek liczebny — konsolidacja organizacyjna

Liczba ludności niemieckiej na naszych ziemiach zachodnich zmniejsza się z roku na rok. Wielkopolska powoli, ale stale odzyskuje swój dawny wyraz narodowy. Śląsk, Pomorze i Poznańskie, pozbywszy się nalożonego okupacyjnego, stoją dziś przed oczyma całego świata w szacie rdzanej, rzetelnej polskości.

Bajeczko o rzekomej niemieckości ziem, przez które prowadzi nasz dostęp do morza, obala samo życie, zaprzecza jej statystyka.

Jedną z najmiarodajniejszych jest zawsze statystyka szkolna. Ilet dzieci niemieckich uczęszcza do szkół z ich własnym językiem w Poznańskim i na Pomorzu? — Jeszcze w roku 1924 — 25 poznańsko-pomorskie szkoły niemieckie miały 49.298 uczniów, w roku ubiegłym zaś już tylko 30.000 dzieci uczęszczało do niemieckich szkół.

Jeszcze większy, jeszcze charakterystyczniejszy spadek dał się zauważyć na Śląsku. Tam, na przestrzeni tego samego okresu, ilość dzieci, uczęszczających do szkół z niemieckim językiem wykładowym z 27.932 spadła do 9.488, wynosząc już nie 14,7 proc. jak dawniej, ale zaledwie 5 proc. ogólnej ilości młodzieży szkolnej w tej dzielnicy.

A więc jakże? Czy można jeszcze mówić o niemieckości naszych ziem zachodnich?

Można jednak i trzeba zwrócić uwagę na pewien inny szczegół. Oto równorzędnie z tym czysto biologicznym spadkiem sił niemieczyzny w Polsce, daje się zauważyć stale rosnący wzrost wysiłków organizacyjnych na szczeblu niemieckiej, wzmacnianie się niemieckich placówek gospodarczych, niebawmy wzrost propagandy niemieckiej-nastawiskowej.

Na terenie Wielkopolski organizacje niemieckie odbyły szereg wielkich zebrań. Na uwagę zasługuje zwłaszcza wiec, zwołany przez „Deutsche Vereinigung”, odbyty w Bydgoszczy w ubiegły piątek. Zebranie to, w którym wzięło udział ponad 1.200 osób, ma — według zapowiedzi prasy niemieckiej w Polsce — stanowić początek wielkiej akcji wiecowej Niemców w Poznańskim i na Pomorzu. Same tylko „Deutsche Vereinigung” ma w ciągu tej akcji u-

rzędzić około 40 zebrań niemieckich.

Organizowanie serji podobnych zebrań w Łodzi i Pabjanicach zapowiada „Deutscher Volksverband”, a i na Śląsku daje znać o sobie „Deutscher Volksblock”, ogłaszając o zamiarze urządzenia szeregu zebrań, które mają być poświęcone „konsolidacji żywiołu niemieckiego” w tej dzielnicy.

A oficjalne narodowo-socjalistyczne święto 1-go maja też ma znaleźć oddźwięk wśród naszych „polskich” Niemców.

Na ten dzień „Jungdeutsche Partei” senatora Wiesnera zwołuje do Poznania wielki zjazd niemiecki, w którym mogą wziąć udział wszyscy zamieszkali w Polsce Niemcy, bez względu na ich przynależność partyjną. Będą przemówienia. Zapowiedział m. in. własne wystąpienie sam „Fuehrer” młodoniemiecki sen. Wiesner. Dodajmy tu, że zjazd ten zbierze się z otwarciem Targów Między narodowych w Poznaniu, no i... doda trochę „niemieckości” obliczu Poznania. Warto też zaznaczyć, że i ten zjazd będzie się odbywał pod znakiem konsolidacji.

Przywódcy organizacyjni naszej mniejszości niemieckiej chyba nigdy jeszcze nie ujawnili tyle ruchliwości, ile tej wiosny, po sukcesach hitlerowskich na terenie międzynarodowym. Ruchliwość ta nie natrafia na żadne przeszkody. Mniejszość niemiecka w Polsce korzysta przecież z pełni swobód obywatelskich i politycznych.

Inna rzecz, że wszystkie te wysiłki nie zdolają zmienić faktu, iż liczebność żywiołu niemieckiego w Polsce zmniejsza się. J. M. T.

Ojcobójca

skazany na 15 lat więzienia

Przed Sądem Okręgowym w Łodzi zasiadł 31-letni Czesław Związek, oskarżony o zabójstwo swego ojca Bolesława. Zbrodnia powstała na tle niesnasek rodzinnych, gdyż ojciec nie tolerował postępowania syna względem jego żony, której nie dawał na utrzymanie, przepijając wszystkie zarobione pieniądze. Sąd skazał Czesława Związka na 15 lat więzienia, z pozbawieniem praw.

WŁADYSŁAW BUS FEKETE

Z MIŁOŚCI NIEDOSTATECZNIE

„Mój Boże”, myślała, „zakochałam się w tym Karłowitsie”.

Nagle stało jej się to jasne. Zbladła i położyła więc rękę na policzki. Potem włożyła szlafrok, który dostała w podarunku od Karłowitsa.

Z sypialni dolatywał jakiś kobiecy głos. Joli usiadła na kanapie i zaczęła polerować paznokcie.

W parę minut wszedł Karłowits.

— Moja kochana, jestem w prawdziwym kłopotie... Przeszkodzono nam w naszej kolacji. Przyjechała nagle moja mała siostrzenica z Kecskemet.

Joli wstała spokojnie z kanapy.

— To nic nie szkodzi, wobec tego pójdę sobie.

— Nie, nie odchodź. Ale nie mogę odesłać tego dziecka do domu. To córka mojej dalekiej krewnej, przyjechała z matką do Budapesztu i ta okropna osoba przysyła ją do mnie, bo pewnie sama chce jej się pozbyć na dzisiejszy wieczór... O dziesiątej sama tu przyjdzie po dziewczynkę, która ma ze mną zjeść kolację.

— Czy jej matka będzie zadowolona, że...

— To mi jest obojętne. Od czasu, gdy zrobiłem majątek, wszyscy ci ludzie zawsze czegoś odemnie chcą. Zwłaszcza ta Lidi, matka tej małej Lidi... zawsze ukazuje się poto, żeby zażądać odemnie czegoś niemożliwego... To najokropniejsza kobieta świata... Zła, lekkomyślna, głupia... Ale co mam robić? Dopóki mogę pomóc, pomagam... Ale nie pozwalam się wtrącać do moich spraw. Ta mała zje z nami kolację. Jeżeli to się nie będzie matce podobało, nie przyśle mi jej na kark na drugi raz. A więc, chodź kochanie, już podano do stołu.

Mała dziewczynka nie była znowu taką małą, jak sobie Joli przedstawiała. Lidi Barath, prawie taką wysoką jak ona, barczystą, muskularną — robiła może tylko wrażenie małej w wyrosniętej sukience. Granatowy ma-

terjał był miejscami przetarty, wogóle wyglądała niemożliwie w starej marynarskiej sukience, krótka fałdowana spódniczka, miała dwa szerokie pasy wskazując na to, że była ostatnio podłużana. Biały kombinezon był brudny i pomięty. Oczywiście Joli była zaskoczona tem, że taka śliczna osiemnastoletnia dziewczyna może być tak zaniedbana. Gdyż Lidi była ładna, nawet w wyrosniętej dziewczynnej sukience, w dużych niezgrabnych bucikach, zacerowanych pończochach, potarganych włosach i żałobnych obwódkach pod paznokciami.

Karłowits przedstawił panie sobie.

Joli podała rękę Lidi i poczuła, że ta ręka była szorstka i twarda jak ręka wieśniaka. Karłowits spytał ją potem:

— Powiedzno moja mała dziewczynko, skąd twoje ręce są takie ostre?

— To z pracy w ogrodzie, wuju Sandorze... Geza i ja pracujemy teraz sami w warzywnym ogrodzie.

— Czy Geza nie chodzi do szkoły?

— W tym roku nie chodzi. W zeszłym roku przepadł z sześciu przedmiotów i stracił swoje wolne miejsce w kolegium, więc w tym roku mama go nie posłała...

— A Jani i Sandor?

— Jani jest leśnikiem w Odenburgu... Sandor od roku praktykantem w Kecskemet.

— A ty już przestałaś się uczyć?

— O, ja jestem już od czterech lat w domu. Mama odebrała mnie z piątej gimnazjalnej, uważa, że dziewczyna nie potrzebuje się tyle uczyć. Gdyby mama miała pieniądze, urządziłabym hodowlę kur. W zeszłym roku założyłam pasiekę, mam już sześć rojów, ale nie można z nich dużo wyciągnąć. Potrzebne są jedynie do sadu. Gdyż Geza i ja mamy sad, a w nim już dwieście nowych drzewek.

— Czy kupiliście je?

25

Młeczenie. Młoda dziewczyna spojrzała na sufit.

— Nie kupiliśmy ich... powiedziała cicho.

— Tylko?

— Przywłaszczylimy je sobie.

Joli roześmiała się. Ale Karłowits zmarszczył brwi i surowo spojrzał na swego gościa.

Dziewczynka uśmiechnęła się z zakłopotaniem. Ale potem podniosła głowę i odpowiedziała trochę zaczepnie:

— Musieliśmy to zrobić. Nikt nie daje nam pieniędzy. Nie mamy ojca i nawet pies nie troszczy się o nas. A to przywłaszczanie nie było taką znowu straszną rzeczą, gdyż podzieliłimy...

— Co to znaczy?

— Geza i ja zanotowaliśmy sobie, gdzie w okolicy zaszczipiono nowe drzewka owocowe. Teraz wszędzie zaszczipiają, to jest nowa metoda hodowli drzewnej. I wtedy podzieliłimy tak, że z każdego miejsca zawsze zabieraliśmy pięć drzewek. Tego się nie spozstrzegła i tylko tam zabieraliśmy, gdzie było zaszczipionych więcej niż osiemdziesiąt na jednej morgu. To chyba dosyć, a dla innych drzew jest nawet pożyteczniej, gdy parę zabierzemy. Zaszczipione były w dzień, a w nocy zakradliśmy się i wykopalimy je. Raz strzelano do nas nawet, ale nas nie trafiono. Muszę zaznaczyć, że chętnie kupilibyśmy drzewka, ale mama nie chce nam dać pieniędzy.

— A poco musicie wogóle szczipić drzewa owocowe? Dziewczyna spojrzała na niego.

— Bo nic nie mamy, tylko dom i tych nędznych sześćdziesiąt morgów w Katonatelep. Nawet nie sześćdziesiąt, gdyż mama sprzedała już półtorej morga jednemu wieśniakowi. Proszę mi wierzyć, że tak nie należy robić, bo wartość wzrasta ciągle i cały grunt naokoło został sprzedany na budowę. Geza i ja postanowiliśmy sobie lepiej gospodarować, niż mama, bo inaczej nie można będzie wyżyć z sześćdziesięciu morgów ziemi, a mama zmarnuje wszystko. I dlatego musimy szczipić owocowe drzewa.

Karłowits już się nie gniewał na nią.

— A powiedz mi, mała Lidi, ile lat ma Geza?

— Dopiero szesnaście, wuju Sandorze ale jest silny, jak wół. Ja także jestem silna jak on. Potrafię mocniej D. c. a.

Wódz Niemców sudeckich i jego karjera

Nauczyciel gimnastyki Konrad Henlein

W Mayerhöfen zabrakło ubiegłej niedzieli piwa. Nie starczyło dla tej masy ludzi, spieszących od rana do pobliskiego Karlsbadu na kongres niemiecko-sudeckiej partji.

Czerwono-białe sztandary i morze głów... Nastroj podniecenia rośnie i wybucha wreszcie grzotem okrzyków: Heil! Sieg Heil! Wzdłuż szpalery szybkim, energicznym krokiem idzie w stronę trybuny Konrad Henlein.

Milkną okrzyki, las wyciągniętych rąk opada, Henlein zdejmując okulary.

Dość wysoki, tęgawy, robi wrażenie pastora, albo jeszcze lepiej — dyrektora małego oddziału bankowego w amerykańskim miasteczku. Ma ponad czterdziestkę. Delikatne rysy nie wyrażają żadnej namiętności, żadnej troski. Podczas gdy mówi, nie wie co począć z rękami...

Oto „Führer“ przeszło trzech milionów Niemców, obywateli republiki czechosłowackiej, człowiek, na którym spoczywają szanse pokoju lub wojny.

Urzędnik i nauczyciel gimnastyki

Konrad Henlein jest synem kierownika kasy oszczędnościowej w Reichenau. Brał udział w wojnie. Lekko ranny dostał się do niewoli włoskiej i powraca do kraju natychmiast po zawarciu pokoju. Zostaje urzędnikiem w banku, ale to zajęcie mu nie odpowiada. W roku 1925 ma wreszcie dość tych ksiąg kasowych i przyjmuje posadę... nauczyciela gimnastyki w małym miasteczku Asch.

Nie interesuje go polityka. Styka się wprawdzie z grupą studentów z „Kamaradschaftbund“, uczniami teoretyka rasizmu prof. Ottmara Spanna z Wiednia, ale skromnemu nauczycielowi gimnastyki nie przemawiają jeszcze do serca ich marzenia o Wielkiej Austrii.

Rozbudzone aspiracje

Sierpień roku 1933. Doroczny festiwal gimnastyczny Sudeców w Saaz, zorganizowany przez Henleina, stanowi przełom w jego dotychczasowym życiu. Olbrzymi sukces imprezy, pochwały płynące pod jego adresem ze wszystkich stron — stają się bodźcem do rozmyślań nad zbyt skromną rolą, jaką dotychczas odgrywał.

Mieszkaństwo sudeckie jest w poszukiwaniu wodza i idei. Obie partje — narodowa i narodowo-socjalistyczna — są w przededniu zawieszenia przez rząd czechosłowacki. Proponują Henleinowi zorganizowanie „frontu ludowego“. Akceptuje, ale stawia warunek, aby zaprosić do współdziałania antymarksistowskie partje sudeckie (agrarnie i klerikalne). Warunek nie zostaje przyjęty, niemniej Henlein, pod wpływem swych towarzyszy z „Kamaradschaftbund“, decyduje się sam na ryzykowne pociągnięcie.

Wraz z małą grupą studentów udaje się Henleinowi zebrać niewielkie fundusze, wynajmują pokój w hotelu Stern w Eger, znajdują drukarnię, która na kredyt drukuje im pierwsze proklamacje... i w niedzielę, dnia 1 października 1933 roku, wszyscy Niemcy, zamieszkałi na terenie Czechosłowacji zostali wezwani do „uświadomienia sobie wyższości ich rasy“.

Droga do wodzostwa

Pierwszy etap był piorunujący. Członkowie partji mieszkańskich, które zostały w trzy dni później rozwiązane przez rząd, wstępują masowo do partji Henleina. Wszy-

scy zadowoleni są z obrotu rzeczy, nawet Czesi, którzy sądzą, że nie trudno się będzie dogadać z nową partją na terenie wewnętrznym, bez uciekania się do nacisku zagranicy... Wszyscy, z wyjątkiem Hitlera, który nie znosi kompromisu i który głosem ostrego artykułu „Voelkischer Beobachter“ popępił akcję Henleina.

Początkowe przemówienia Henleina są niezwykle interesujące. Mówi o liberalizmie, demokracji; odrzuca pangermanizm, nazizm i faszyzm, wychwalając jednocześnie i podnosząc wspólnotę narodu niemieckiego.

Maj 1935 r. Wybory. Sukces Henleina przechodzi wszelkie jego oczekiwania: 1.400.000 głosów — 44 deputowanych. Może śmiało powiedzieć, iż jest wodzem tej mniejszości, złożonej z 3.200.000 obywateli, którzy niezadługo spędzą sen z otępienia z Pragi.

I tak rozpoczęty został drugi etap, w którym zmienione zostaje obli-

cze polityczne partji i jej nazwa. Na widownię wkracza „Sudetendeutsche Partei“.

Berlin trzyma rękę na pulsie. Wreszcie w r. 1935 Henlein, korzystając z podróży do Szwajcarii, przeprowadza po drodze kilka tajemniczych rozmów w Niemczech. Z początkiem następnego roku widzimy go już w Londynie, gdzie — bardzo umiarkowanie zresztą — broni praw swojej mniejszości.

Gra Berlina

W tym okresie partja Henleina przeżywa swój największy kryzys wewnętrzny: walkę pomiędzy elementami z „Kamaradschaftbund“, sympatykami Austrii, a nazistami. Pod presją Berlina, pierwsi zmuszeni są do dzielenia stanowisk kierowniczych z hitlerowcami. Henlein waha się, jaką drogą ma kroczyć.

Wpływy hitlerowskie w partji stają się coraz silniejsze i wywierają nacisk na wodza. Lawiruje

on jeszcze pomiędzy dwiema tendencjami swego 7-osobowego komitetu politycznego: tendencją sudecką Neawirtha i nazistowską Franka, który jest szarą eminencją Berlina, z gotówką do dyspozycji...

Nadszedł marzec 1938 r. Wojska niemieckie w Wiedniu, Wielka Rzesza stała się rzeczywistością. Tęsknią do niej Niemcy sudeccy. Henleinowi z trudem udaje się podtrzymać swój punkt widzenia — autonomji w ramach republiki czesko-słowackiej. Wspierany przez większość w komitecie pertraktuje przez szereg ostatnich tygodni z premierem Hodzą, wysuwając wreszcie żądania, które ubiegłej niedzieli zreferował na kongresie swej partji w Karlsbadzie.

Czy jest to jego L. Berlina ostatnie słowo? Czy nie kryje się za tem jakaś tajemnica, która pewnego dnia objawi się światu w postaci nowego „coup de force“? (j. m.)

Barbarzyństwo komunistów hiszpańskich Spalili historyczną siedzibę rycerzy św. Jana

Paryska radykalno-socjalistyczna „La Republique“ zamieszcza w jednym ze swych ostatnich numerów wiadomość o zupełnym zrujnowaniu przez ustępującą wojska czerwonych słynnego klasztoru w Sigena, który podpalono. Znajdujące się w klasztorze bezcenne dzieła sztuki uprzednio zrabowali komuniści.

Klasztor Sigena, perła architektury romańskiej w Hiszpanji, był ongiś siedzibą jednego z najświetniejszych zakonów rycerskich z czasów wojen krzyżowych, mianowicie suwerennego zakonu rycerzy

św. Jana Jerozolimskiego, którego dzieje są ściśle związane z historją korony aragońskiej. Co jest jeszcze ciekawsze, to fakt, że w historycznym tym klasztorze mieścił się jeden z niezmiernie rzadkich już dziś zakonów maltańskich kobiecych, których istnieje jeszcze w Hiszpanji pięć: w Barcelonie (założony pierwotnie w Alguayre w r. 1205 i przeniesiony do Barcelony w r. 1699), w Tortosa, w Tordesillas i w Salinas de Anana.

Trzy z pięciu wyżej wymienionych klasztorów przeszły przez piekło rządów marksistowskich. Naj-

świetniejszą przeszłość posiada klasztor w Sigena, założony w r. 1183 przez królową hiszpańską Donnę Sanchezę, wdowę po Alfonsie II Aragońskim a córkę Alfonsa VII. Klasztor wzniesiono na osuszonych błotach, na miejscu gdzie się znajdowała starożytna figura N. Marii Panny. Figura ta, umieszczona następnie na ołtarzu klasztornym cieszyła się wielką miłością wiernych jako słynna Madonna del Corro. Pierwszą przełożoną zakonu była Donna Sancha de Abieto a przełożoną honorową infantka Donna Dulce, córka założycielki.

W mieście zacnych i dobrych ludzi Parę dni we Lwowie

Nie — to nie jest przesada; jest coś specyficznego w atmosferze tego dziwnego miasta. I jest coś dziwnego w ludziach tamtejszych, co przeniesieni na grunt np. warszawski, tracą zresztą bardzo prędko. No, prostu są poczciwi i zaci. Trochę śmieszni, trochę zbyt gorąco przejęci drobnymi sprawami lokalnymi — ale w gruncie rzeczy niemal wszyscy zyczliwi i skłonni do uśmiechu — tego uśmiechu, którego tak brakuje w Warszawie.

Zresztą są może tylko grzeczniejsi, lepiej wychowani, ktoś nawet powiedziałby: bardziej fałszywi. Być może — ale i to jest, to bywa przyjemne. We Lwowie można jednak mówić daleko łatwiej, niż w Warszawie o rzeczach drażliwych i jakos dojdź do porozumienia z ludźmi, którzy są innego zdania. Co zresztą sobie przy tej okazji myślał uprzejmi lwowscy rozmówcy, co przedewszystkiem po skończeniu tej rozmowy robią — to już inna rzecz, ale narazie jest w ich towarzystwie miło, cicho i przytulnie — tak, jak zresztą bywa często w mieście prowincjonalnym.

Bo Lwów jest miastem prowincjonalnym i staje się niem coraz bardziej. I nic na to nie pomoże. Nic i nikt. Zasklepiony w swoich lokalnych sprawach, wyludniony — jakże cicho bywa tu nawet na głównych arterjach — jest dzisiaj Lwów wielkim miastem prowincjonalnym — miastem, które do tego nie może zapomnieć o dawnej czołowej roli w Polsce. I dlatego jest może w atmosferze Lwowa coś z cichej melancholji. Ta melancholja snuje się po pustawych — chociaż bardzo ładnych

sklepach lwowskich, po kawiarniach i restauracjach — jedynych miejscach, zawsze pełnych, po pustym teatrze, a przedewszystkiem kładzie się swoim skrzydłem na rozmowach ludzi, którzy — przy całej zewnętrznej pogodzie — są smutni i cisi.

×
Jest to przytem miasto nietylko smutne, ale i trochę śpiące. Ma dużo czasu, niema w niem tego zgłębku wielkomiejskiego, do którego przywykliśmy już w Warszawie. T. zw. życie kulturalne skupia się oczywiście koło uniwersytetu, pełnego zresztą swych (drobnych) interesów, w kawiarni, charakterystycznej kawiarni lwowskiej — no i skupiać się powinno koło teatru, prowadzonego sprężysto i inteligentnie przez Janusa Warneckiego, teatru, który mimo to niebardzo potrafi utrzymać frekwencję na poziomie odpowiednim. Wynikać z tego musi — przede wszystkim — pewne trudności natury przedewszystkiem materialnej. Z pięknej sali Teatru Wielkiego we Lwowie i niemniej ładnej sali „Rozmaitości“ bije ta sama melancholja, której tak dużo jest w szarym Lwowie.

A przedstawienia utrzymane są naprawdę na poziomie zupełnie wysokim. Miałam okazję oglądać we Lwowie „U mety“ Rostworowskiego, w reżyserji Karola Borowskiego, który gościnnie reżyseruje we Lwowie parę spektakli. Pierwszorzędne przedświadczenie — nie ustępujące w niczem przedstawieniu, które przed paru laty widzieliśmy w Warszawie. Sceny zespołowe postawił Borowski doskonale: pod jego batutą tłum

statystów porusza się znakomicie. Doskonale też obsadzono role bohaterów. Spotyka się zresztą w teatrach lwowskich szereg dobrych znajomych z Warszawy. Józef Machalski — którego Warszawa znakomicie chyba pamięta (bez zarzutu, jako starsy Cimbkiewicz w „U mety“). Krystyna Ankiewicz-Szyjowska (Luda) i inni. Poza tem ma Lwów w swoim zespole aktorów na miarę najlepszą. W dramacie Rostworowskiego aktorzy tacy, jak Madaliński, szczyry i prawdziwy, jako Leliwa, jak starszy ulubieniec Lwowa Ratschka — to siły pierwszorzędne. „U mety“ przyjęte zostało zresztą we Lwowie wrecz entuzjastycznie. Lwów — a właściwie inteligencja lwowska — miała znakomicie ocenić i sztuce samą i reżyserję Borowskiego — mimo to frekwencja i na tej sztuce jest niewielka: Lwów jest widocznie smutny i sztuk t. zw. poważnych nie lubi.

Borowski reżyseruje poza tem w Teatrze Wielkim „Lekkomyślną siostrę“ Perzyskiego. Widziałam częściowo jej próbę generalną. Cóż to za świetna komedia! Po raz pierwszy też wystawia ją Lwów w kostjumach stylowych z początku wieku. To świetny pomysł. „Lekkomyślna siostra“ pełna jest atmosfery Warszawy z tego czasu; jej problem obyjąco-etyczny jest tak mocno związany z atmosferą stolicy z tego czasu, iż trzeba całą sztukę sprowadzić do tamtych czasów i do tamtej atmosfery. I Mollera gra się przecież w kostjumach z jego epoki. Niesłychanie zresztą aktualnie i żywo wyszło przedstawienie tej świetnej komedji. Rzecz ciekawa, czy ta lekkomyśl-



CHOROBY PŁUC

GRUZYCA PŁUC jest nieuleczalną i corocznie nie robiąc różnicy dla poci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — PRZY ZWALCZANIU CHOROBU PŁUC NYCH, BRONCHITU uporczywego, męczącego KASZLU, GRYPY i t. p. stosują pp. lekarze

Balsam Trikolan - Age

który, ułatwiając wydzielenie się płwociny, wzmacnia organizm; samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.
Do nabycia w aptekach. 315

„Zwycięstwo“ Nowy film sowiecki

Kijowskie „Wisti“ pięć hymn pochwalny na cześć nowego filmu, zautytułowanego: „Jeśli jutro wybuchnie wojna“. Film przedstawia straszną klęskę, jaka będzie udziałem wrogów, którzy odważą się napaść na „kwitnący kraj socjalizmu“. Na ekranie można zobaczyć patriotyczny entuzjazm wsi i miast, hobersterstwo armji i cichą, pełną poświęcenia pracę tyłów. Ostatecznie wróg zostaje straszliwie rozgromiony i jak stwierdzają „Wisti“, widz opuszcza kino pełen głębokiego sowieckiego patriotyzmu i gorącego przywiązania dla socjalistycznej ojczyzny i dla partji Lenina — Stalina.

Łatwiej jest wygrać wojnę na filmie, niż w rzeczywistości. Choćby w Hiszpanji...

Losowanie książeczek premjowanych P.K.O.

Dnia 15 kwietnia 1938 roku odbyło się w Centrali PKO w Warszawie 48 z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe serji I-ej. Po zł. 1.000 otrzymują właściciele następujących książeczek: 10.541, 14.840 35.580, 36.353, 39.210, 42.898.

Książeczki premjowane serji I-ej, wylosowane dawniej, a niezrealizowane nr. nr.: 30.599, 43.066.

Dnia 25 kwietnia 1938 roku odbyło się w Centrali PKO w Warszawie 37-m z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe serji II. Po zł. 1.000 otrzymują właściciele następujących książeczek: 50.144, 51.476 54.571, 55.875, 56.886, 57.313, 57.823 58.156, 58.974, 59.116, 60.912, 63.154 63.866, 63.975, 65.437, 66.261, 69.110 69.394, 69.419, 70.078, 71.929, 72.373 72.629, 74.250, 75.113, 75.185, 75.409 76.024, 78.070, 78.859, 81.798, 81.908 88.158, 88.417, 85.439, 85.678, 87.078 88.211, 88.783, 91.643, 92.580, 94.143 94.679, 96.710, 98.566, 98.886, 99.465 99.579, 102.619, 103.343, 104.317, 105.111 105.580, 105.950, 106.385, 107.597, 108.099 109.876, 111.470, 111.495, 112.372, 113.033 113.604, 114.061, 116.237, 116.492, 116.720 117.939.

Książeczki premjowane serji II-ej, wylosowane dawniej, a niezrealizowane nr. 50.343.

Niezwykła operacja przebitego serca

W Równem popełnił samobójstwo. przebijając się sztyletem, 16-letni chłopiec Chmielewski. Rana okazała się ciężka, gdyż sztylet przebił klatkę piersiową i lewą komorę serca. Chłopca przewieziono do szpitala, gdzie poddano go niezwłocznie operacji.

Dwaj lekarze, dr. Prochorow i dr. Szwidke, wyjęli rannemu dwa żebra i zeszyli serce przy pomocy szwułu szwów. Operacja udała się całkowicie i Chmielewski wraca do zdrowia.

Jest to niezwykle rzadka i śmiała operacja.

na kobieta zawojuje ostatecznie oporny Lwów i czy sprowadzi ostatecznie do teatru stroniącą od niego dość wytrwale publiczność.

Najbliższą zresztą premierą Teatru Wielkiego będzie — także w reżyserji Borowskiego — „Lato w Nohant“ Iwaszkiewicza. Ch.

Teraźniejszość i przyszłość polskiego przemysłu celulozowego

I. W pierwszych dniach kwietnia r. b. w „Kurjerze Porannym” ukazał się artykuł pod tytułem „Rozbudowa przemysłu celulozowego w Polsce jest koniecznością”. Słuszna jest oczywiście myśl, zawarta w tytule omawianego artykułu. Niestety, zgodzić się możemy tylko z tytułem, bo każdy niemal ustęp samego artykułu bądź nasuwa szereg zastrzeżeń, bądź grzeszy nieznaną nam rzeczą. Bez tej niezbędnej znajomości rzeczy może najprostsza i najzdrowsza myśl doprowadzić przy najlepszej woli do całego szeregu wręcz fałszywych wniosków.

Przywóz w świetle liczb istotnych

Na wstępie parę uwag co do liczb, przytoczonych w artykule, które stanowią podstawę dalszej argumentacji. P.Z.K. twierdzi, że w r. 1937 sprowadziliśmy z zagranicy za około 15 milj. zł. celulozy, niektórych gatunków papieru i miazg drzewnej, wymieniając 23.000 ton celulozy, wartości 9.000.000 zł., 26.000 ton skrawków papierowych wartości 2.400.000 zł., oraz papiery pakowe, pergaminowe, lakierowane, rotacyjne i t. p. w łącznej wartości około 3.300.000 zł.

W dalszym ciągu artykułu ogólna wartość przywozu podana jest jako 16 — 17 milj. zł. bez bliższego wyjaśnienia.

Otóż stwierdzić należy, że: w r. 1937 Polska rzeczywiście sprowadziła 23.000 ton celulozy, z czego dla przemysłu papierniczego siarczynowej około 13.000 ton i sodowej około 1.000 ton, a dla przemysłu sztucznego jedwabiu około 10.000 ton. Autor artykułu uważa widocznie, że przywóz w tej wysokości jest zjawiskiem stałym, dając tem dowód nieznaności tematu. R. 1937 przeszedł bowiem pod znakiem wyjątkowo wysokiego przywozu, bo poważne nowe inwestycje w tolu jeszcze nie były gotowe. Jak się przedstawia już następane lata 1938 i 1939? Uruchomiona w końcu r. 1937 nowa Państwowa Fabryka w Niedomicach produkować może 18.000 ton rocznie, a powiększenie produkcji istniejących fabryk wynosi: dla Włocławskiej Fabryki około 2.000 ton; dla Kluczewskiej Fabryki około 3.000 ton; dla Człuchowskiej Fabryki około 1.500 ton; razem około 6.500 ton, co stanowi w porównaniu z okresem szczytowym powiększenie produkcji polskich fabryk o 24.500 ton celulozy siarczynowej rocznie. W dziedzinie celulozy sodowej będzie w lipcu — sierpniu r. 1938 puszczona w ruch nowa fabryka S. A. „Stryj”, która będzie produkowała około 6.000 ton celulozy rocznie. Oprócz tego Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu w ciągu najbliższych 2 lat uruchomi w Ławnie pod Grodnem fabrykę celulozy wiskozowej o zdolności produkcyjnej 20.000 ton rocznie, a S. A. Steinhagen i Saenger czeka tylko na otrzymanie uprawnień wodnych, aby rozpocząć budowę fabryki celulozy i papieru w Żydaczowie.

Obcinki papierowe są surowcem

Stwierdzmy dalej, że sprowadzanie skrawków papieru niesłusznie przytoczone jest w artykule „Kurjera Porannego” jako import zbędny, bo obcinki są surowcem, jak każdy inny. Jeżeli autor pośrednio chwali zagraniczny przemysł za to, że sprowadza papierówkę z Polski i przerabia ją u siebie na celulozę i papier, to nie może ganić Polski za odwrotną operację z obcinkami. Ponieważ obcinki papieru w Polsce nie występują w dostatecznych ilo-

ściach na rynku, niema w tem nic dziwnego, ani ujemnego, że przemysł polski ucieka się do dostawców zagranicznych, pomijając już fakt, że zagraniczne obcinki są znacznie wyższe co do jakości od polskich i że ten wyższy ich gatunek ma swoją przyczynę w kulturalnych różnicach społeczeństw, których długie jeszcze lata nie wyrównają.

Zastąpienie obcinków papierowych surowcem celulozowym, znacznie droższym i szlachetniejszym, byłoby postępowaniem nieekonomicznym, rozrzutnym.

Następnie wyjaśnić należy, że niektóre specjalne gatunki papieru były dotychczas i w nieznacznych ilościach będą jeszcze sprowadzane z zagranicy, bo w kraju wobec ograniczonego zbytu nie zawsze opłaca się uruchomienie specjalnych produkcji. Jako przykład podać możemy papier tak zwany pergaminowy roślinny, który obecnie jednak już się w Polsce w ilościach, mogących przeloczyć zapotrzebowanie, wyrabia, lub papier światło-czuly, którego produkcja już jest w Polsce zainicjowana.

O przywozie nienormalnym

W ogólnej ilości 3.850 ton importowanych różnych papierów do Polski w 1937 r. 2.008 ton, czyli więcej jak 50 proc. nie przedstawia importu normalnego, lecz import sztuczny, spowodowany naciskiem rządu, o czym autor artykułu widocznie też nie wie. Rząd w pertraktacjach z

krajami północnymi znajdował się parokrotnie w trudnej sytuacji, gdyż obrót towarowy między temi państwami a Polską kształtuje się bardzo wybitnie na korzyść naszego teraju i spotkał się z kategorycznymi żądaniem odbioru przez Polskę pewnych ilości papierów fińskich i lotewskich. Ponieważ samo przyznanie kontyngentów sprawy nie załatwiło, bo papiery te były za drogie wobec cen wewnętrznych w Polsce, Rząd, ażeby wywołać transakcje realne, wpłynął na przemysł papierniczy, który w rezultacie ilości te formalnie zakupił.

Mamy tu więc do czynienia z pewnym dziwołagiem gospodarczym, bo zbędnym z punktu widzenia rynku importem towaru przez producentów go przemysł, wywołanym trudnościami porozumień międzynarodowych. Mimo, że znaczna część tego importowanego papieru była ostatecznie dzięki staraniom przemysłu reeksportowaną, figuruje on jednak w statystykach jako wóz do obszaru celnego Polski. Ze względu na to, że operacje tego rodzaju, pomijając stratę finansową przemysłu, wywierają katastrofalny wpływ na stan zatrudnienia polskich fabryk i robotników, Min. Przemysłu i Handlu oświadczyło, że w przyszłości podobnego nacisku wywierać nie będzie.

Liczy mówią o rzeczach minionych

Cóż więc pozostaje, dzięki dokonanym już w 1937-38 r. inwestycjom

56,9

Wskaźnik cen hurtowych w marcu

Ogólny wskaźnik cen hurtowych w marcu r. b. wyniósł według danych Głównego Urzędu Statystycznego — 56,9 wobec 57,7 w lutym r. b., 58,0 w styczniu r. b. oraz 60,6 w marcu roku ubiegłego (podstawa — 1928 — 100).

Poniżej podajemy wskaźniki cen hurtowych grup specjalnych w marcu r. b. (podstawa — 1928 — 100; pierwsza liczba w nawiasie oznacza wskaźnik w lutym r. b., druga — w marcu r. ub.):

żywność i używki 54,7 (55,9 — 58,7), nabywane przez spożywców 59,7 (60,7 — 62,3);

artykuły rolne krajowe 50,2 (51,4 — 54,6), sprzedawane przez rolników 44,8 (46,1 — 50,0);

artykuły przemysłowe 59,0 (59,4 — 62,3), surowce 59,5 (60,6 — 66,1), półfabrykaty 57,6 (57,7 — 60,5), wyroby gotowe 60,2 (60,2 — 61,0);

surowce i półfabrykaty przemysłowe 58,4 (59,0 — 62,9), uzależnione od zagranicy 41,6 (43,2 — 57,6), skartelizowane 78,1 (78,1 — 75,9); materiały budowlane 55,0 (54,9 — 53,7);

artykuły przemysłowe, nabywane przez rolnika 65,6 (65,7 — 66,4).

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszów Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu S. A.

Dnia 25 b. m. o godz. 12-iej odbyło się w lokalu Zarządu Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu, Sp. Akc., przy ul. Wilczej 9-a, doroczne Walne Zgromadzenie.

Posiedzenie zajął prezes Alfred Falter, przewodniczącym przez aklamację został wybrany mecenas Lucjan Altberg.

Po wysłuchaniu sprawozdania Zarządu, Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej bilans, zarówno jak i proponowany podział zysków został przyjęty.

Dywidenda za rok 1937 wynosi 10

proc., to jest zł. 2.400.000, podatki, świadczenia i pomoc zimowa wyniosły w 1937 r. zł. 5.300.572.43, na cele społeczne Walne Zgromadzenie uchwaliło kredyt w wysokości złotych 120.000, a na gratyfikacje dla robotników — w wysokości zł. 200.000.

Wyplata dywidendy rozpocznie się dnia 2 maja r. b.

Dokonano wyborów, w których wyniku weszli ponownie do Rady Nadzorczej pp. S. Sussman, A. Wieniawski i R. E. Kimens, do Komisji Rewizyjnej zaś ustępujący oraz nowo-wybrany dr. Andrzej Marchwiński.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszów Fabryki Portland-Cementu „SZCZAKOWA” Sp. Akc.

W dniu 22 kwietnia 1938 r. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Karola SACHSA 51-sze ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE Spółki Akcyjnej Fabryki Portland-Cementu „SZCZAKOWA”, na którym zostało jednomyślnie zatwierdzone sprawozdanie Zarządu, jak też i bilans Spółki za rok 1937, zam-

knięty zyskiem w wysokości złotych 581.737.33, powstałym głównie z różnic kursowych na zagranicznych długach. Zysk ten zostanie użyty na zmniejszenie strat z lat ubiegłych.

W skład Rady Nadzorczej zostali wybrani: pp. Karol SACHS, dr. Juliusz TWARDOWSKI i dr. Karol LASCHTHOWICZKA.

w przemyśle celulozowym i papierniczym, z liczby 16 — 17 milj. zł., która tak alarmuje autora omawianego artykułu?

W przemyśle papierniczym jest już nadmiar celulozy i fabryki na nowo przystąpiły do wywozu tego nadmiaru w postaci papieru. Przemysł sztucznego jedwabiu i tak zwanych ciętych włókien przestanie importować celulozę z chwilą, kiedy Państwowa Fabryka w Niedomicach zacznie produkować jednostajny i odpowiedni gatunek celulozy wiskozowej. Stanie się to w najbliższym czasie, gdyż fabryka jest najnowocześniejszym warsztatem tego rodzaju w Polsce i została specjalnie w celu produkcji wiskozy wybudowana. Z importu papieru w r. 1937, po odliczeniu wyżej wspomnianych 2.000 ton przymusowego wwozu, zgórą 400 ton papieru pergaminowego roślinnego, którego się importować już nie będzie, i wreszcie papierów pakowych, zapotrzebowanie których pokryje nowa fabryka w Stryju, — pozostanie zaledwie kilkadziesiąt ton różnych specjalnych papierów, jak czepiane, pewne bibuły do filtrowania, niektóre rodzaje kartonów itp. Sprawy importu skrawków, — jak już zaznaczyłem — traktować należy jako import, mający gospodarce uzasadnienie.

W tych warunkach wóz wartości 16 — 17 milj. zł. redukuje się do zaledwie kilkuset tysięcy złotych. Dochodzący do oczywistego stwierdzenia, że cyfry Głównego Urzędu Statystycznego, jako materiał niezmiernie pouczający i ciekawy, lecz tyżący się zawsze przeszłości, choćby najbliższej, pozwalają na wyciągnięcie wniosków na przyszłość dopiero po wglębnieniu się w bieżące objawy życia.

Gruba Berta wystrzeliła w próżnię

Autor artykułu z „Kurjera Porannego” tej zasady się nie trzymał, i porównując wartość importu celulozy i papieru w 1937 r. z wartością wywiezionej papierówki w ciągu tegoż roku, dochodzi do wniosku, że papierówka ta powróciła do nas w postaci gotowych produktów, za które dopłaciliśmy zagranicą zgórą 8.000.000 zł., czyli mniej więcej wartość wywiezionego drewna. Skonstatowawszy ten stan rzeczy za r. 1937 i opierając na nim perspektywę przyszłości, nie wspominając, czy nie wiedząc nic o inwestycjach, które w międzyczasie już zostały wykonane, ani o tych, które są zupełnie realnie zaprojektowane — autor posuwa się do wydania wyroku, nie pozbawionego, niestety, cech demagogicznych: „Polska w tej dziedzinie spadnie do poziomu krajów kolonialnych, które eksportują surowce, a następnie sprowadzają towary z nich wyprodukowane”. W oświetleniu niezbitych faktów widzimy, że ta Gruba Berta wystrzeliła w próżnię. Obojętnie żałuję, że jej ton obniża nieco poziom artykułu dyskusyjnego.

Zgromadzenie akcjonariuszów Francusko-Polskiego Towarzystwa Kolejowego

Dnia 26 b. m. odbyło się w Paryżu doroczne walne zgromadzenie akcjonariuszów Towarzystwa Kolejowego Francusko-Polskiego.

Z ramienia polskich akcjonariuszów w zebraniu wzięli udział m. in. wiceminister Komunikacji inż. Piasecki i inż. Bobkowski oraz z Ministerstwa Skarbu wiceminister Kajetan Morawski.

O rozwój polskiego budownictwa okrętowego

Posiedzenie Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni

Odbyło się pod przewodnictwem prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni Stanisława Tora posiedzenie prezydium Izby. Podczas posiedzenia tego dyrektora Izby dr. J. Kulikowski złożył sprawozdanie o bieżących pracach Izby, przyczem omówił szczegółowo opracowywane przez Izbę zagadnienie urzutowania rodzimego przemysłu budowy okrętów i przygotowanie przemysłu wewnątrz kraju w zakresie dostaw materiałów i części do budowy statków na stocznich polskich.

Główna pieniężna WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była mocniejsza, zwłaszcza dla Paryża. Obroty normalne. Notowano: Amsterdam 295,55, Bruksela 89,45, Helzingsfors 11,75, Londyn 26,48, Nowy Jork 52,975, Nowy Jork kabel 53,00, Oslo 133,05, Paryż 16,58 (+59), Praga 18,43, Sztokholm 136,40, Zurych 121,90. Bank Polski płać za: dolary amerykańskie 526,50, kanadyjskie 524,50, florony holenderskie 294,55, franki francuskie 61,28, szwajcarskie 121,40, belgijskie 89,20, funty angielskie 26,39, palestyńskie 25,95, guldeny gdańskie 99,75, korony czeskie 12,90, duńskie 117,65, norweskie 132,40, szwedzkie 135,75, liry włoskie 22,80, marki fińskie 11,25, niemieckie 102, srebrne 113.

AKCJE Na rynku akcyjnym tendencja była utrzymana przy obrótach ograniczonych. Notowano: Bank Polski 116,50, Starachowice 39 — 39,25, Zyrardów 66.

PAPIERY PROCENTOWE Dla papierów procentowych tendencja była mocniejsza, przy większych obrótach 4 i pół proc. po wewnątrz. Notowano: 3 proc. inwest. I em. 84, seria 93, II em. 83, 4 proc. dolarowa 42,75, 4 i pół proc. wewn. 65,75, 4 proc. konsolidacyjna 69,25, 5 proc. konwersyjna 70,50, 8 proc. Przem. Pol. funtowe 80, 4 i pół proc. ziemskie 64,50, 4 i pół proc. poznańskie seria I 64,25 — 64,50, seria K 63,50, 5 proc. Warszawy z roku 1933 71,63, 5 proc. Łodzi z 1933 r. 64,25, 5 proc. Radomia z 1933 r. 58, 5 proc. Piotrkowa z 1938 r. 58,25, 8 proc. pożyczkowa warszawska 76,50.

POZAGIELDOWE KURSY WIECZORNE Dolarówka 42,75. Inwestycyjna I em. 84. Inwestycyjna II em. 83. Konsolidacyjna 69,25. Wewnętrzna 65,75. Konwersyjna 70,5.

Kto winien zwiędzać Targi Poznańskie (od 1 do 8 maja) są już za pasem. Będą one bardziej niż kiedykolwiek szkołą postępu gospodarczego, bo przedstawiają najnowsze rezultaty produkcji przemysłowej w niespotykanej dotąd ilości.

Nasuwa się pytanie, kto powinien zwiędzać Targi? Wszyscy, komu drogi jest rozwój gospodarstwa polskiego. Ale przede wszystkim, oczywiście, kupcy, aby zaopatrzyć swe sklepy w towar najświeższy na najkorzystniejszych warunkach (cały szereg wystawców udziela specjalnych rabatów „targowych”, a pozatem i liczną konkurencja robi swoje). Jednakże i rzemieślnicy odniosą wiele korzyści ze zwiędzenia Targów. Nie tylko dlatego, że reprezentowany będzie obficie dział rzemiosła na Targach, ale w równej mierze i z tego powodu, że ciągle rozwijająca się mechanizacja warsztatów rzemieślniczych zmusza do zaznajomienia się z nowoczesnymi maszynami i narzędziami, stosowanymi w postępowej produkcji rzemieślniczej.

Wreszcie ważne jest, by i robotnicy fabryczni mieli możliwość zapoznania się najnowszym zdobycem techniki maszynowej, dla tem łatwiejszego opanowania jej tajników w zakładach, w których są zatrudnieni. Pomnażanie wiedzy zawodowej pracowników leży w bezpośrednim interesie przedsiębiorców przemysłowych.

POGODA NA DZIS

Po chłodnej nocy dniem pogoda ciepła i cicha o przejściowym wzroście zachmurzenia. Przejrzystość powietrza ranniem osłabiona skutkiem lekkich mgieł, potem dobra.

W teatrach

Teatr Wielki: „Manewry jesienne”.
Teatr Narodowy: „Cyrano de Bergerac”.
Teatr Polski: „Noc listopadowa”.
Teatr Letni: „Dama od Maksyma”.
Teatr Maly: „Asmodeusz”.
Teatr Nowy: „Dar Poranka”, pocz. o godz. 8-jej wiecej.
Teatr Ateneum: „Szóste pietro”.
Teatr Malickiej: „Jastrząb wśród gołębii”.
Teatr Kameralny: „Niewiniątka”.
Rozyjskie Studio Dramatyczne: „Buzza”, przedst. w piątki soboty i niedziele.
Teatr 8.15: „Księżna Fedora”.
Teatr Wielka Rewia: „Dudek”.
Cyrulik Warszawski: „Os Cyrulik — Warszawa”.

Male - Qui - Pro Quo (Cukiernia Ziemiańska, Mazowiecka 12): „Skąd — ewad”.
Instytut Reduty (Kopernika 36-40): „Teoria Einsteina”. Pocz. o g. 8.30 w.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL. DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: „Korsarze”.
Atlantic (Chmielna 35): „Nancy Steele zginęła”.
Bałtyk (Chmielna 35): „Pani Walewka”.
Capitol (Marszałk. 125): „Wrzosa”.
Casino (N. Świat 50): „Przygoda pod Paryżem”.
Colosseum (N. Świat 19): „Szczęśliwa trzmaszka”.
Czary (Chłodna 29): „Ślepy zaułek”.
Elize: „Trędowata” i „Ordynat Michołowski”.
Europa: „Obcym wstęp wzbroniony”.
Filharmonia: „W cztery oczy”.
Hollywood: „Tango Notturno”.
Imperial: „Płynne złoto”.
Italia: „Gdy kwitną bzy”.
Kometa (Chłodna 49): „Zbieg z San Quentin” i rewja.
Kino parafii św. Andrzeja: „Dwa Urwisy” z Patem i Patachonom.
Majestic: „Znachor”.
Mewa: „Trafalgar” i „Kochana rodzinka”.
Miejski: „Hiszpański motyl”.
Nowa Tombola: „Ucieczka Tarzana” i „Matura”.
Palladium: „Pensjonarka”.
Pan: „Buziaczek”.
Petit Trianon: „Władca” i „Rozkoszny chłopak”.
Raj (Czerwińskiego 191): „Zaginione miasto”.
Rialto: „Świat mówi o nas”.
Roma: „Królestwo zakochanych”.
Sokol: „Dziewczęta z Nowolipiek”.
Studio: „Szalona Claudette”.
Slinks: „Huragan”.
Stylowy: „Zbłądziłam”.
Światowid: „Złoty pirat”.
Świt: „Władcy puszczy”.
Ton: „Gdy kwitną bzy”.
Uciecha: „Romans szulera”.
Victorias: „Kobiety nad przepaścią”.
Wanda: „Życie ulicy”.

NAJBLIŻSZA PREMIERA W TEATRZE NOWYM

Teatr Nowy daje dziś po raz 31-szy nową komedię włoską „Dar poranka” w reż. Cwojdzkiego, z Lubieńską, Bogdańską, Różyckim, Skoniecznym i Rełskim.

W próbach „Serce” Bernsteina w reż. Wysockiej, w obsadzie: Smosarska, Kocieczna, Wasutyńska, Brydzińska, Wołowski i Sliwiński.

SUKCES KOMEDJI F. MAURIAĆA W TEATRZE MAŁYM

Przyjmowana gorąco przez publiczność — komedia F. Mauriac’a „Asmodeusz”, grana będzie nadal przez wszystkie wieczory, oraz w najbliższą niedzielę popołudniu w tej samej premierowej obsadzie, w reżyserii i z udziałem Marii Przybyłko - Potockiej, oraz pp. Zabrzeżskiej, Kuryłukówny, Boneckiego i innych.

JUBILEUSZ KONRADA TOMA

Jeden z ulubieńców publiczności teatralnej i kinowej, Konrad Tom, obchodzi 25-lecie swej pracy autorskiej, aktorskiej i reżyserkiej.

Wieczór jubileuszowy odbędzie się w Filharmonii warszawskiej, dn. 4 maja o godz. 22.15.

W skład Honorowego Komitetu Jubileuszowego wchodzi najpoważniejsze osobistości ze świata teatru, literatury, sztuki, muzyki i prasy. W uroczystości jubileuszowej wezmą udział czołowe sily scen naszych z dziedzin dramatu komedia i rewii oraz filmu.

Premjery filmowe

„Nancy Steele zginęła” (Kino „Atlantic”)

Jedną z popisowych ról Viktora Mac Laglena, a zarazem — amerykańska odmianna Jeana Valjeana z „Nędzników”.

Obrzymi, prostoduszny i popędliwy Irlandczyk (W. Mac Laglen) jest przeciwnikiem wojny. A właśnie — rzecz się dzieje w Stanach w r. 1917 — jego chlebodawca, król amunicji Michał Steele (Walter Conolly) jest zwolennikiem interwencji St. Zjednoczonych. Irlandczyk porwya małą Nancy, córkę bogacza, żeby go „ukarać”. Umieszcza ją u znajomych. A sam wkrótce potem idzie do więzienia za bójkę i manifestację przeciw wojnie. Z więzienia wychodzi dopiero po 17 latach, razem z niejakim „profesorem” Sturmem (Peter Lorre), przerażającym lotrem. Sturm wykrył tajemnicę naszego bohatera i „podrzucił” strokanemu ojcu Steele fałszywą Nancy, podczas, gdy prawdziwa (June Lang) uchodzi za córkę Irlandczyka... który znów służy u Steele’a, jako ogrodnik.

Lecz w dawnym przestępcy wygasa nienawiść do arcybogacza, sumienie buntuje się w nim na widok intruzki, która zajmuje miejsce „jego” Nancy przy boku prawdziwego ojca. Odrzyna robi

porządek z „profesorem”, a sam znów idzie do więzienia...
Rzecz, w założeniu fałszywa, obfituje w efektowne sceny, jak bunt więźniów, przypominający słynny „Szary Dom”, dając również interesujący przekrój nastrojów amerykańskich z przed 20 lat.

W. Mac Laglen daje tu jedną z najciekawszych — obok „Potępieńca” swoich kracyj. Peter Lorre jest monotony, nienaturalny i odrzucający. Lądniulka June Lang reprezentuje „odwiecznie kobiece” w tym nawskroś męskim dramacie. Ale istotnym artystycznym „gwoździem” programu jest dodatek p. t. „Porbugalja” (z cyklu „Cztery strony świata”) wyświetlany już w „Romie”. Patrząc na te przepiękne zdjęcia, przypominające chwila obrazu szkoły hiszpańskiej lub niderlandzkiej, widz zaczyna pojmować, że operator filmowy może być artystą swego fachu, w odróżnieniu od wyrobników różnych „aktualności”. Publiczność poznała się widac na wyjątkowej wartości tego dodatku, darząc go oklaskami, co zdarza się u nas bardzo rzadko.

Jeździec Balcer

wygrał proces w Sądzie Odwoławczym

Skandal, jaki miał miejsce w roku zeszłym na wyścigach w Zakopanem doczekał się obecnie już należytego i definitywnego oświetlenia w wyroku Sądu Odwoławczego.

Nienotowany w kronikach sportu ten incydent polegał na tem, że menager kazal żokewi rozmyślnie przegrać wyścig na koniu, mającym pierwszorzędne szanse, chcąc w ten sposób przyjąć z pomocą właścicielowi stajni, mniej od p. Broszkiewicza zamożnemu.

Zbadany w dniu 27.II. 1937 r., dosiadający w dniu 31.I. 1937 r. na wyścigach w Zakopanem klaczy Bessemera, jeździec Balcer oświadczył, co następuje: „Pan Wiertek namawiał mnie, abym przegrał wyścig 31.I. 1937 r. na Bessemere do Bantama. Ja wyścig wygrałem, a p. Wiertek powiedział, że jechałem jak idjota. Wyścig ten wygrałem łatwo”.

P. Broszkiewicz, właściciel stajni wyścigowej, która nieoficjalnie zarządzał p. Wiertek, przed wysłaniem pytał Balcera, czy dostał już dyspozycje od Wiertki, jak ma na Bessemere jechać.

To zeznanie Balcera wywołało decyzje, pozbawiającą prawa zajmowania się wyścigami p. Broszkiewicza. Zebranie stewardów, do którego Broszkiewicz się odwołał, decyzje komisarzy akceptowało. Werydyktem stewardów p. Wiertek nie był objęty.

Oświadczenie Balcera posłużyło jako motyw do wniesienia przeciwko niemu skargi do Sądu Grodzkiego przez Broszkiewicza i Wiertkę o znieważenie. Sąd Grodzki uznał

Balcera winnym, że złożył kłamliwe oświadczenie, poniżające tak Broszkiewicza, jak i Wiertkę w opinii publicznej i skazał go na dwa tygodnie aresztu.

Dnia 11 z. m. Sąd Odwoławczy rozpatrzywszy ponownie obydwie sprawy, a opierając się przytem na aktach przysyłanych z Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, oraz na oświadczeniach oskarżycieli prywatnych, po dokładnym rozważeniu wszystkich okoliczności tej sprawy, wyrok skazujący Balcera uchylił i od zarzucanego mu czynu go uniewinił.

W motywach wyroku Sądu Odwoławczego powiedziano: „Przewód sądowy nie dostarczył żadnych danych, któreby wskazywały, że oskarżony Balcer twierdząc, że Fr. Wiertek namawiał go do przegrania wyścigu, mówił nieprawdę itd.”

Komentarze są tu zbędne. Orzeczenie Sądu Odwoławczego w tej głównej sprawie podkreśla słuszność werydyktu Zebrania stewardów.

Prostokąt BOLU GŁOWY
DLA DOPOROCYCH I Z M. PRZED.
KOWALSKINA
Stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPIE I KATARZE
1035

Proces potwornej dzieciobójczyni przed Sądem Okręgowym w Łodzi

W Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpoczął się wczoraj sensacyjny proces przeciwko Marii Zajdłowej, potwornej dzieciobójczyni, która w dn. 26 stycznia b. r. zamordowała, a następnie utopiła w dole biologicznym swą 12-letnią córkę Zosie.

Rozprawa toczy się w największej sali Sądu Okręgowego. Wejście na salę wyłącznie za biletami wstępu, wydawanymi przez sekretariat. Zain

teresowanie prasy i publiczności ogromne. Wielka liczba żądnych sensacji nie dostała się wogóle na salę rozpraw.

Oskarża prokurator Koczyński, obronę wnosi adw. Komorowski. Rozprawie przewodniczy wiceprezes Olszewski. Akt oskarżenia obejmuje 11 stron pisma maszynowego. Zajdłowa odpowiada z art. 225 K. K., cz. 1.

Obywatele niemieccy przed sądem za zniewagę armii polskiej

Przed sądem grodzkim w Grudziądzu toczyła się rozprawa przeciwko dwóm obywatelom niemieckim, 17-letniemu Karolowi Marmullowi i 20-letniemu Heinzowi Froesemu, oskarżonym o znieważenie armii polskiej.

Dnia 18 b. m. placem 22 Stycznia przechodził patrol żołnierski, pod adresem którego obaj oskarżeni poczęli wykrzykiwać: „Bacność, spoczniij”. Żołnierze początkowo nie

reagowali na zaczepki, wówczas bezczelni młodzieńcy obrzucili ich stekiem ordynarnych wyzwisk. Obu aresztowano.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd ukarał Marmullę naganą, Froesemu zaś uniewinnił.

LECZNICA D-RA MED.
Marcelego Dobrzyńskiego
NOWY ŚWIAT 62. Od 8-jej r. do 8-jej w.
Weneryczne. Płciowe. Skórne, Rentgen. 181

Proces Doboszyńskiego przed Sądem Najwyższym

W bież. tygodniu znalazł się ma na posiedzeniu gospodarczym Sądu Najwyższego sprawa inż. Doboszyńskiego, celem ustalenia terminu rozprawy. Proces znajdzie się na wkan dzie Sądu Najwyższego prawdopodobnie w czerwcu.

BILANS NETTO SP. AKC. „KRAJ” FABRYKI MASZ. I NARZ. ROLN. D. ALFRED VAEDTKE W KUTNIE na dz. 31 grudnia 1937 r.

AKTYWA: Majątek stały: Grunty zł. 164.013,56; budynki zł. 681.258,69; urządzenia techniczne zł. 83.972,09; Inwentarz martwy zł. 482.765,59; razem m. stały zł. 1.412.009,93. Majątek płynny: gotówka w kasach zł. 2.867,27; gotówka w bankach zł. 1.198,12; papiery % własne zł. 200.—; weksle w portfelu zł. 2.353.—; Zaliczenia kolejowe złotych 1.0655; Akcje i udziały w innych przedsiębiorstwach zł. 1.051,50; Materjały: a) surowce zł. 110.436,41; b) pomocnicze i pedne zł. 40.640,41; półfabrykаты zł. 126.825,75; gotowe wyroby zł. 146.050,78 razem zł. 423.953,35; Dłużnicy: odbiorcy zł. 332.358,39; Dostawcy zł. 2.360,71; razem zł. 496.959,21; razem majątek płynny zł. 929.647,96; Wydatki roku 1938 zł. 740.—; Różni za weksle edyskontowane zł. 5.000.—; Strata za rok 1937 zł. 15.186,65; Różni za gwarancje zł. 441.000.—; Razem aktywa złotych 2.803.584,54.

PASYWA: Kapitały własne: Zakładowy — akcyjny zł. 750.000.—; Zapasowy zł. 55.992,28; Rezerwa na należności wtpl. zł. 88.645,79; razem zł. 894.638,07; Kapitał Amortyzacyjny: a) saldo roku ubiegłego zł. 643.445,24; b) dopisano w roku sprawozdawczym zł. 74.453,23; razem zł. 717.898,47; Zobowiązania: Wierzyciele: a) akcepty zł. 1.850.—; b) banki zł. 247.238,77; c) zaległe podatki i świadc. socj. zł. 67.560,37; d) dostawcy zł. 13.398,92; e) odbiorcy zł. 51.581.—; f) różni zł. 95.216,67; razem złotych 479.845,73; Obligo wekslowe w bankach zł. 5.000.—; Weksle protestowane w bankach zł. 259.563,94; Niepodniesiona dywidenda zł. 3.660.—; Sumy Przechodnie zł. 1.978,33; Rachunek gwarancji zł. 441.000.—; Razem pasywa złotych 2.803.584,54.

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW: Straty: Pensje Zarządu, Dyrekcji i Pracowników zł. 34.315.—; Koszty handlowe zł. 23.824,88; Skarbowe i Socjalne zł. 65.067,27; Koszty fabryczne: drobne remonty, utrzym. Maszyn i Przyrz. zł. 13.535,24; Procenty zł. 35.971,82; Straty na odbiorcach z tranzakcji z lat przedkryzys. zł. 37.826,23; Amortyzacja za rok 1937 zł. 74.453,23; Razem Straty zł. 294.993,67.

ZYSKI: Zysk brutto na produkcji zł. 227.739,59; Suma uzyskanych bonifikat zł. 42.067,43; Strata zł. 15.186,65; Razem Zyski zł. 284.993,67. 1318

II OGŁOSZENIE Zarząd Spółki Akcyjnej MIRKOWSKA FABRYKA PAPIERU S. A.

ma zaszczyt zawiadomić Pp. Akcjonarjuszy, że w dniu 10 maja 1938 r., o godz. 11-jej rano, w biurze Zarządu Spółki przy ul. Marszałkowskiej Nr. 94, odbędzie się

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARJUSZÓW,

- z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie i wybór przewodniczącego. 2. Zatwierdzenie sprawozdania władz Spółki za rok operacyjny 1937 i bilansu na dzień 31 grudnia 1937 r., wraz z rachunkiem strat i zysków, oraz udzielenie władzom Spółki odpowiedniego absolutorjum. 3. Zatwierdzenie podziału zysku za rok operacyjny 1937. 4. Wybory do Rady Nadzorczej. 5. Ustalenie wynagrodzenia dla Rady Nadzorczej. 6. Wolne wnioski. Akcjonarjusze, życzący sobie wziąć udział w powyższym Walnem Zgromadzeniu, zechcą przedstawić swoje akcje lub odpisne dowody depozytowe nie później, niż do dnia 2 maja r. b. w biurze Zarządu Spółki. 381

Z FILHARMONJI

Robert Casadesus, pianista o światowej sławie, o którego sukcesach w Europie i Ameryce stale dochodzą nas echa, grać będzie w nadchodzący piątek w Filharmonii na koncercie symfonicznym pod dyrekcją Georges Georgesco i wykona dwa koncerty: Beethovena Es-dur i Ravela na lewą rękę.

Z KONSERWATORJUM

Dziś, w środę, 27 b. m. o godz. 20.15 odbędzie się w sali Konserwatorium zapowiadany recital światowej sławy skrzypka Szymona Goldberga, który na piątkowym koncercie symfonicznym w Filharmonii odniósł ponownie ogromny sukces artystyczny. Przy akompaniamencie Ignacego Rosenbauma, Szymon Goldberg wykona następujący program: Haendel — Sonata D-dur, Bach — Sonata g-moll, Mozart — Adagio, Mozart — Krejler — Rondo, Debussy — Sonata i utwory Szymanowskiego.

W czwartek 28 b. m. o godz. 20.15 odbędzie się VI-ta ostatnia w bieżącym sezonie audycja Towarzystwa Krzewienia Muzyki Kameralnej. Obfity i wielce urozmaicony program wykona orkiestra T.K.K.M. pod dyrekcją Feliksa Rybickiego, Margerita Trombini - Kazuro — klawesyn, Janina Baranowiczówna — śpiew, Mieczysław Szaleski — wiola d'amore, Tomasz Jaworski — skrzypce, Henryk Bartnikowski — flet i Jerzy Lefeld — fortepian.

Radjo

ŚRODA, 27 kwietnia. 6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Pogadanka dla dzieci starszych. 16.00 Skrzynka językowa. 16.15 „Czy jest komizm w muzyce” — audycja muzyczna z objaśnieniami. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Kaniów i Bobrujsk” — wygl. mjr. dr. Wacław Lipiński. 17.15 Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka. 17.50 Przygotowanie młodzieży szkolnej do obrony kraju w Niemczech — wygl. kpt. Piotr Ilkowski. 18.00 Wiad. sportowe. 18.10 Płyty. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Tajemnica” — o wiadomie Jana Zyznowskiego. 19.20 Pięśni w wykonaniu Cezarego Kowalskiego (baryton). 19.35 O nadmiarze energii — mówić będzie prof. Tad. Kotarbiński. 20.00 Muzyka taneczna. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Józefa Smidowicza. 21.45 Audycja literacka. 22.00 Konkurs chórów regionalnych. 22.35 Muzyka lekka. 22.30 Ostatnie wiad. dziennika wiecz. Przegląd prasy i Komaikat meteor.

ŚRODA, 27 kwietnia. 17.00 „Kaniów i Bobrujsk” — odczyt mjr.dr. Wacława Lipińskiego. 17.15 Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka. 17.50 Przygotowanie młodzieży szkolnej do obrony kraju w Niemczech — pogadanka. 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Józefa Smidowicza. 21.45 Audycja literacka. 22.00 Konkurs chórów regionalnych.

WARSZAWA II (Mokotów). 13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Pare informacji. 14.10 Płyty. 15.00 Pogawędka gospodarska. 15.15 Wiad. sportowe. 15.20 Walce i serenady w wykonaniu Kwintetu Salonowego Stefana Rachonia. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka lekka. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Przegląd kulturalny. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

PROGRAM AUDYCYJ STACYJ KRÓTKOFALOWYCH 24.00. 1. Dziennik w języku polskim i angielskim. 2. Co słychać w sporcie polskim. 3. Śpiewa Witold Myszkowski. 4. „Bydgoszcz” — wygl. Jadwiga Krawczyńska. 5. Polska muzyka lekka w wykonaniu zespołu Pawła Rynasa. W przerwie: „Pan Twardowski” w legendzie i sztuce — pogadanka w jęz. angielskim

CZWARTEK, 28 kwietnia 6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Muzyka taneczna polskich kompozytorów. 16.50 Pogadanka aktualna 17.00 Wiedza i kultura. 17.15 Recital fortepianowy Mieczysława Mirena. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Skrzynka ogólna. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 „Widzenie świętego Jacka” — fragment dramatyczny Kazimierza Gołby. 19.30 Ballady Karola Loewe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Muzyka taneczna. 21.45 Szkic literacki. 22.00 Koncert Towarzystwa Krzewienia Muzyki Kameralnej. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.

Czwartek, 28 kwietnia. 19.00 „Widzenie św. Jacka” — fragment dramatyczny K. Gołby. 20.00 Muzyka lekka. 21.00 Muzyka taneczna. 22.00 Koncert Tow. Krzewienia Muzyki Kameralnej.

WARSZAWA II (Mokotów) 13.00 Koncert popularny. 14.00 Pare informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy. 15.00 Jak spędzić święto? 15.15 Muzyka salonowa. 18.00 Muzyka lekka. 18.50 Recital wiolonczelowy Tadeusza Lišana. 19.20 Muzyka lekka. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 „Sandro Botticelli” — poeta, malarz XV wieku” — gawęda o sztuce, wygl. dr. Mieczysław Sterling. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Muzyka z płyt.

PROGRAM AUDYCYJ STACYJ KRÓTKOFALOWYCH 24.00. 1. Dziennik w języku polskim i angielskim. 2. Pogadanka aktualna. 3. Koncert chopinowski w wykonaniu Józefa Smidowicza. 4. Co przyniosła poczta z za oceanu? 5. Zespół Henryka Kowalskiego. W przerwie — Co Polska wywozi do Ameryki, — pog. w jęz. francuskim.

Fraterowanie wiorkowazne, cykliczne, opatrwanie okien, sprzątanie biur i mieszkań, dyspensacja, odpluśnięcie, czyszczenie tapet i sufityw pastą na sucho, oraz stała ich konserwacja, robota fachowa. Cegielski, Browarna Nr. 8, tel. 6-26-92

Zgubne następstwa filmów kryminal.

15-to letni syn policjanta zadusił w ogrodzie 4 letnią dziewczynkę Ponury film z sali sądowej

Dnia 16 stycznia r.b. w dzielnicy północnej miasta rozszedła się lotem ptaka wieść o ohydnych morderstwie, dokonanych w ogrodzie przy ul. 1 Maja 19 Ofiarą zbrodni padła 4 letnia Teresa Gierartówna, córka notarycznego złodzieja, którą zważono do altanki w ogrodzie i uduszono. Morderca po dokonanej zbrodni przygnoił zwoki dziewczynki dwoma dużymi głazami szlifierskimi, miażdżąc dziecku głowę i klatkę piersiową.

Wszczęte natychmiast dochodzenie policyjne doprowadziło do natychmiastowego ujęcia przestępcy, bowiem poprzednio go dnia wieczorem widziano, jak mała Teresa udała się do ogrodu wraz z synem jej sąsiadki 15-to letnim Zbigniewem Wojtanią.

Aresztowany Wojtania, prowadzony do Komisariatu Policji przez posterunkowego Jarneckiego, zapewniony iż go nie będą bili, przyznał się do winy, podając niezwykle motywy zbrodni. Ojciec Gierartówny jest zawodowym złodziejem i w mieszkaniu jego przeprowadzane są liczne rewizje w poszukiwaniu skradzionych przedmiotów. Na kilka dni przed wypadkiem Wojtania był świadkiem, jak Gierat chował skradzione przedmioty w pewne miejsce. Gdy następnego dnia przybyła na miejsce policja, Wojtania wskazał natychmiast gdzie Gierat ukrył skradzione przedmioty. Gierata natychmiast aresztowano i wtedy złodziej wiedząc, kto jest sprawcą „wsypy” zagroził Wojtani, że go zabije skoro tylko wyjdzie na wolność. Ta groźba spowodowała w umyśle młodego chłopca sprawniejszy plan zgładzenia najmniejszego dziecka Gierata 4-letniej Tereski. W dniu 15 stycznia przed wieczorem Wojtania zwałił dziewczynkę do ogrodu obiecując, że pobawi się z nią. Małeństwo nie przeczuwając nie złego, udało się ze swym oprawcą do altanki. Tam zwyrodniały chłopiec rzucił się na swą ofiarę zatykając dziewczynie usta dłonią wiedział bowiem z doświadczenia, że brak oddechu musi spowodować śmierć. Teresa szamotała się w jego rękach, jednakże naprzóżno. Dziecko słabło coraz bardziej, małą mało powietrza, a zabójca zaciskał coraz mocniej swe dłonie na szyi jej. Gdy szamotanie obalanej na ziemi dziewczynki nie ustawało. Wojtania przywłócił dwa duże głazy szlifierskie i przywalił nimi dziewczynkę, miażdżąc jej głowę oraz gniotąc klatkę piersiową. Przyduszone dziecko powoli skonało, zabójca zaś uciekł do domu.

W toku śledztwa Wojtania poddany badaniom lekarzy psychiatrów, którzy orzekli iż jest to typ niedorozwinięty, który w chwili popełnienia przestępczego czynu posiadał ograniczoną zdolność działania. Ponieważ Sąd Okręgowy uznał Wojtania, iż działał z rozeznaniem Prokuratura skierowała akt oskarżenia do Sądu Okręgowego w Piotrkowie, przed którym zbrodniarz młodociany stanął w dniu wczorajszym.

Z płaczem przyznał się Wojtania do winy, prosząc Sąd o umieszczenie go w domu poprawy. Badany przez Sąd wyjaśnił, iż pozostawał pod wpływem kryminalnych filmów i niezdrowej lektury brukowej Ojciec jego, który kiedyś był policjantem, od 1930 roku, nie żyje. Ustalono przy tym, że ojciec Wojtania był nałogowym alkoholiczkiem i zmarł na gruźlicę. Z policji wydano go za zabójstwo. Matka zabójcy zatrudniona była cały dzień na robotach publicznych.

Wojtania, który ukończył tylko 2 oddziały szkoły powszechnej, pozostawał po wybitnym wpływie swoich kolegów z którymi się bawił węgłokrądków i młodocianych przestępców.

W wyniku rozprawy Sąd Okręgowy skazał młodocianego przestępcę na umieszczenie w domu poprawy.

Licytacja uratowała go od Berez

Właściciel posesji przy ul. Konarskiego 4 w Piotrkowie, niejaki Goldhersh, słynny z niechlujstwa na całe miasto i karany już przeszło 100 razy za nieporządky — ostatnio pociągnięty został do odpowiedzialności karnej przez Miejską Komisję Sanitarną, która za nieposzanowanie wydawanych tytułów rączy zarządczej postawiła wniosek o wysłanie opornego brudasa do Berez.

Na rozprawie w sądzie starościńskim Goldhersh tłumaczył się, że posiada jego wystawiona została na licytację i dlatego nie mógł porobić w niej porządków. W wyniku rozprawy Goldhersh skazany został na miesiąc bezwzględnej aresztu.

UNIEWAŻNIA się zagubione świadectwo prawnicze wydane przez II Urząd Skarbowy w Piotrkowie na nazwisko Chały Wiśniewskiej.

Arytmometr

używany, w doskonałym stanie sprzedam wyjątkowo tanio! Piotrków, Legionów 2, tel. 10-55.

FABRYKA PAPY DACHOWEJ H. Z. Pacanowski i Syn

Piotrków, Tryb. Aleja 3 Maja 6 tel. 10-64

Poleca: Papę dachową czarną i białą niedoścignionej jakości, smołę w pierwszorzędnych gatunkach, lepnik, pak, karbolineum oraz blachę cynkową we wszystkich gatunkach.

Fabryka nasza gruntownie przebudowana z zastosowaniem najlepszych udoskonalonych zdobyczy technicznych, według najnowszego systemu. W wyniku przeprowadzonych ulepszeń w produkcji, uzyskaliśmy pierwszorzędne gatunki papy i wyrób kalkulując się nam znacznie taniej, w związku z czym:

Ceny nasze są konkurencyjne.

Zmiany w Piotrkowskiej Prokuraturze

Dotychczasowy Prokurator przy Sądzie Okr. w Piotrkowie Robert Rauze przechodzi na stanowisko p. o. prokuratora przy Sądzie Okr. w Warszawie.

Jako następcy na ten postereunek służbowy wymieniani są Wice prokuratorzy Sądu Apelacyjnego w Warszawie, pp. Sieroszewski i Kożuchowski oraz prokurator Kałapski z Torunia.

Rada Miejska

Zarząd Miejski uprzejmie komunikuje, iż dnia 27 kwietnia br. o godz. 19.30 odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej z następującym porządkiem obrad

- 1) przyjęcie protokołu Nr. 59,
- 2) komunikaty Prezydenta miasta,
- 3) przyjęcie zmian w budżecie dodatkowym na r. 1937/38 w myśl reskryptu Pana Wojewody Łódzkiego,
- 4) przyjęcie zapomogi z Komunalnego Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego w kwocie zł 40.000,
- 5) zwolnienie uposażeń pracowników miejskich od podatku specjalnego,
- 6) wybór 3 członków i 3 zastępców do Rady Międzykomunalnego Związku Szpitalnego w Piotrkowie,
- 7) wybór delegata i zastępcy do Komisji Poborowej,
- 8) przepisy o urządzeniu i utrzymaniu dziedziców na nieruchomościach w m. Piotrkowie,
- 9) sytuacja finansowa Gminy m. Piotrkowa,
- 10) wnioski i interpelacje.

Wystawa Marynistyczna

Staraniem Sekcji Artystycznej Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej w Warszawie we wrześniu b. roku. Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie organizuje wielką wystawę prac marynistycznych w malarstwie, rzeźbie i grafice ze zwrotem specjalnej uwagi na prace o charakterze wojenno-morskim.

Przewidywane są nagrody za najlepsze dzieła:

Jury wystawy przyjmować będzie wyłącznie prace dotąd nie wystawiane i nie więcej jak trzy jednego autora.

Termin nadsyłania eksponatów upływa z dniem 15 sierpnia b. roku.

Concordia Lechia 1:1 (0:1)

Zawody rozegrane w Tomaszowie przyniosły po zaciętej walce wynik nierozstrzygnięty Concordia sprawiła swym zwolnieniem miłą niespodziankę gdyż wywalczyła po dobrej grze z Lechią cenny punkt, Bramkę dla Concordii strzelił: Staruszek, dla Lechii padł goal ze samobójczego strzału Jezierskiego. W Concordii wyróżnili się: Wolski, Król i Gudermajer. Sędzią był pan Kowalski z Łodzi.

M.K.S. — Skra 2:1 (0:1)

Drugi nasz mistrz kl. B. Skra brak dobrego ataku, który nie wykorzystał 2 rzuty karne. Sędzią był p. Onderko.

Na czele jest w dalszym ciągu Concordia mając na swym koncie 7. g. 12. pkt. st. br. 14:3 przed Lechią i M.K.S.-em.

W niedzielę dn. 1 maja r.b. odbędą się dalsze mecze o mistrzostwo kl. B. w Piotrkowie gra Ruch — Skra w Moszczenicy K.K.S. — M.K.S. i w Tomaszowie Tomaszowianka-Lechia.



Pierwsza Parowa Fabryka Papy Dachowej i Przetworów Smółcowych

„HERKULES”

Właściciel WŁODZIMIERZ BEM

Piotrków Tryb., ul. Tomickiego 25, Tel. 15-06

POLECA:

Papę

Smole

Pak

Lepnik

Karbolineum

Ceny konkurencyjne. Oferty i wzory na żądanie

Bezrobotnych usuwa się, a zatrzymuje sytuowanych

Prace Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym dobiegają już końca, w związku z tym też ostatnio zwolnionych zostało kilku pracowników. Ciekawe jednak, że zwolnieni zostali tylko ci pracownicy, którzy nie posiadają żadnego źródła utrzymania, a pozostawiono nato-

miest takich, którzy jeszcze mają z czego żyć.

Żeby nie być gołosłownymi — przytoczymy nazwiska. Zwolniono 3 pracowników: Mariana Kollera, Stanisława Brożynę i Stanisława Knopa — ludzi, pozostających bez żadnych źródeł dochodu. Z pośród zatrzymanych przy pracy w Komitecie znajdują się p.p.: Teofil Potocki, którego syn pracuje w Wydziale Finansowym Zarządu Miejskiego i córka, jako ekspedientka; dalej Stefania Banachowa, żona urzędnika II Urzędu Pocztowego w Piotrkowie, oraz Leon Leśniak, którego żona pracuje w Wydziale Prezydenckim Zarządu Miejskiego.

Komitet Zimowej Pomocy z samej zasady winien zatrudniać tylko takich ludzi, którzy naprawdę nie mają żadnych absolutnie środków do życia. To też dziwnem wydaje się, że mogli i nadal mogą tam pracować ludzie sytuowani, jak żony, mężowie i ojcowie urzędników państwowych i samorządowych. Tym bardziej zaś przy redukcji pozostający bez środków do życia winni być oszczędzani.

Józef Śnieżewski zamieszkały w Poznaniu, poprzednio w Piotrkowie Trybunalskim, syn rolnika Franciszka i Marianny z Kwiatkowskich zamieszkałych w Byszewie pow. niezawskim chce zawrzeć związek małżeński z wdową bez zawodu Heleną Michark z Gołębskich, córką mistrza budowniczego Tomasza i Katarzyny z Kubicków zamieszkałych w Kamiotulach.

SPRZEDAM TANIO KUCHENKĘ szamotową: wiadomość Piotrków Narutowicza 12 m. 2.

NA MASZYNI uczyć pisać — przpisuję. Piotrków Legionów 2 telefon 10.55.

„Podróżuj Lotem.”

Doskonałe piwo miejscowe Braulińskiego piją smakosze